Cena egz. 10 gr.

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

ROK XXIX | Piątek 15 lipca 1938 r. | Nr. 192

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego 4. Telef.: Red. 61064, Adm. 61073 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową zł. 2.50

Pracowite posiedzenie

Senat przyjął szereg ustaw

WARSZAWA, 14.7 (tel. wł.). Dziś przed południem odbyło się plenarne posiedzenie Senatu.

Jako pierwszy punkt porządku dziennego rozpatrywany był rządowy projekt ustawy o wojskowej akademii wychowania fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Komisja senacka poczyniła szereg zmian w ustawie. Są to przeważnie poprawki redakcyjne.

Ustawę przyjęto ze zmianami uchwalonymi przez komisję.

Sen. Radziwiłł referował ustawę o zatwierdzeniu układu ze Stolicą Apostolską w sprawie ziem, kościołów i kaplic pounickich, których Kościół katolicki został pozbawiony znaczna część tych ziem i budynków jest jeprzez Rosję. Mówca zaznaczył, że bardzo znaczna część tych ziem i budynków jest jeszcze dziś we władaniu cerkwi prawosławnej i nie stanowi przedmiotu tej ustawy. Rokowania ze Stolicą Apostolską doprowadziły w końcu do układu, który ustala stronę prawną do dzisiaj nie dość wyjaśnioną. Tak np. osadnicy, między których rozparcelowano część tych ziem, nie mogą jeszcze uzyskać hipotecznego tytułu własności.

Sen. Petrażycki w dyskusji zwrócił uwagę, że główną treścią omawianej ustawy jest wyrównanie krzywd i gwałtów, dokonanych przez rządy moskiewskie w stosunku do Kościoła katolickiego.

W głosowaniu Senat ustawę przyjął.

Sprawozdawca sen. Evert referował projekt ustawy o zmianie ustawy o finansowaniu niektórych inwestycyj z funduszów państwowych w okresie do 31 marca 1939 r.

W głosowaniu Senat ustawę przyjął.

Z kolei zajęto się projektam ustaw aprowizacyjnych. Przyjęto je ze zmianami komisyj.

USTAWA O PRAKTYCE LEKARSKIEJ

Po kilku dalszych przemówieniach projekt ustawy przyjęto, tak samo przyjęto projekt ustawy o uzdrowieniu finansów Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu, poczym Izba przeszła do projektu ustawy o wykonaniu praktyki lekarskiej. Projekt ten wywołał dłuższą dyskusję, która się przeciągnęła aż do przerwy obiadowej. Po referacie senatora Modrzewskiego, który zalecił przyjęcie rezolucji wzywającej Rząd do zapewnienia odpowiednich warunków lekarzom, wyjeżdżającym na wieś, zabezpieczenia studentom medycyny stypendiów z tym, że będą one odpracowane w praktyce wiejskiej.

Ustawa została przyjęta.

Minister Beck
WYJEDZIE DO WŁOCH

WARSZAWA, 14. 7. — Wedle kursujących tu pogłosek min. Beck po powrocie z Rygi uda się do Włoch celem złożenia Panu Prezydentowi sprawozdania o obecnej sytuacji zagranicznej.

Protest
PRZECIWKO BEZPRAWNYM ARESZTOWANIOM POLAKÓW

MOR. OSTRAWA, 14.7 (PAT). W związku z ostatnimi aresztowaniami wśród młodych pracowników Związku Polaków, prezes Związku Polaków poseł dr Wolff zwrócił się telegraficznie do premiera Hodży, protestując przeciw samowoli miejscowych organów policyjnych i żądając przeprowadzenia ścisłych objektywnych dochodzeń.

Interpelacja prof. Kozłowskiego
w sprawie skonfiskowanego artykułu o masonerii

WARSZAWA, 14.7 (tel. wł.). Senator Kozłowski zgłosił na dzisiejszym posiedzeniu Senatu interpelację do ministra spraw wewnętrznych z powodu konfiskaty artykułu w piśmie „Polityka" pod nagłówkiem „Parę uwag o masonerii w Polsce". Interpelacja brzmi: „Czy wiadomo panu ministrowi spraw wewnętrznych, że dnia 10 bm. skonfiskowany został częściowo artykuł w piśmie „Polityka" pod tytułem „Parę uwag o masonerii w Polsce", zmierzający do wyjaśnienia działalności masonerii w Polsce, przy czym konfiskata dotyczyła głównie ustępów tyczących się działalności masonerii obrządku szkockiego. Interpelant zapytuje, co p. minister spraw wewnętrznych zamierza przedsięwziąć, aby t dzisiaj działalność publicystyczna, zmierzająca do wyjaśnienia roli zarówno historycznej jak i polityczenej masonerii obojga obrządków w Polsce mogła być prowadzona bez przeszkód ze strony władz państwowych".

Incydent w Izbie Gmin

LONDYN, 14.7 (tel. wł.). W Izbie Gmin doszło dzisiaj podczas wygłoszenia interpelacji w sprawie interesów brytyjskich w Chinach do incydentu. Mianowicie z galerii podczas odczytania interpelacji pewna kobieta krzyczała: „Dlaczego nie zabezpieczacie interesów Anglików. Żądamy sprawiedliwości dla Anglików". Kobietę po nałożeniu kajdanków wyprowadzono z galerii dla publiczności.

Ugoda między braćmi
PSZCZYŃSKIMI

WARSZAWA, 14.7 (tel. wł.). Ostatecznie zakończono tu rokowania, dotyczące zawarcia ugody pomiędzy braćmi pszczyńskimi. Podział majątku ks. Pszczyńskiego nastąpić ma zgodnie z życzeniem ojca ks. Henryka Pszczyńskiego, zmarłego przed pół rokiem, zawartym w testamencie, który otwarto w sądzie grodzkim w Pszczynie.

Starszy syn ks. Pszczyńskiego zlikwidował już wszystkie swoje sprawy w Anglii i przeprowadził się na stałe do Polski.

Czyżby śladami Henleina?

Niespodziewana wizyta Forstera
w Londynie

GDAŃSK, 14.7. (tel. wł.) Niespodziewana wizyta gaulajtera Forstera w Londynie, o czym donosiliśmy w numerze wczorajszym, wywołała liczne komentarze w prasie polskiej i zagranicznej.

Forster wyjechał do Londynu z Berlina, do którego udał się uprzednio. O ile kontakt Gdańska z Berlinem, jako ośrodkiem dyspozycyj politycznej dla partii narodowo-socjalistycznej jest znany, o tyle wyjazd Forstera do Londynu jest nizym nieuzasadniony i zupełnie niezrozumiały budzić musi zdziwienie.

Minister Halifax nie przyjął gdańskiego „Fuehrera"

LONDYN, 14.7. (tel. wł.) Do Londynu przybył przywódca gdańskich hitlerowców, Forster. Oficjalnym powodem wizyty ma być wygłoszenie odczytu o Gdańsku.

Jak twierdzą w kołach politycznych, Forster ma poczynić starania w Anglii która zasiada w Komitecie Trzech Ligi Narodów, dla spraw gdańskich, w sprawie zmiany konstytucji gdańskiej.

Lord Halifax jednak nie przyjął Forstera, wobec czego złożył on wizytę podsekretarzowi stanu Ministerstwa spraw zagranicznych, Butlerowi.

Należy zwrócić uwagę na pewne przypuszczenia zagranicznych kół politycznych i prasowych co do dalszego rozwoju wypadków politycznych w Gdańsku, których kulminacyjny punkt miał by zajść 20 lipca br.

Plotki te często mają charakter zwykłych sensacyj, jednakże mogą poważnie zastanawiać i niepokoić ogół społeczeństwa polskiego, znającego obecnie niesłychane rozpanoszenie się hitlerowców na terenie Gdańska.

Jest również rzeczą charakterystyczną, że gdańska prasa narodowo-socjalistyczna, która zazwyczaj zapowiada wszelkie zamierzenia swego „Fuehrera od kilku dni milczy jak zaklęta.

Wywiad min. Krofty

Niemcy nie otrzymają autonomii

PARYŻ, 14.7. (tel. wł.) W „Petit Journal" ukazał się wywiad z czeskim ministrem spraw zagranicznych, dr. Kroftą. Minister Krofta oświadczył, że rząd czechosłowacki posiada dobrą wolę pójścia mniejszościom na rękę. — Wszystkie partie, stojące w obronie nienaruszalności granic Czechosłowacji wypowiadają się za ugodową polityką. Również Francja i Anglia pragnie, by polityka czechosłowacka kroczyła do tej linii.

Rząd czechosłowacki, idąc za tymi radami, będzie szedł do ostatecznych granic i przyzna mniejszościom narodowym daleko sięgające prawa samorządowe, jednakowoż nigdy się nie zgodzi na udzielenie pełnej autonomii.

Nie możemy bowiem na przyszłość tolerować, by w państwie naszym, które jest państwem demokratycznym, — istniało drugie państwo i to w dodatku totalistyczne.

Przyznamy mniejszościom naszym daleko sięgające przywileje. Nawiązując do sprawy stosunków czechosłowacko-polskich, minister Krofta wyraził życzenie, by stosunki te uległy polepszeniu.

Równocześnie przytoczył on słowa zmarłego prezydenta - oswobodziciela Masaryka, który swgo czasu twierdził, że Polska i Czechosłowacja winny być silne i niezależne, a równocześnie demokratyczne, aby mogły się swobodnie rozwijać.

Strajk generalny w Sudetach
zapowiadają organizacje niemieckie

PRAGA, 14.7. PAT. Organizacja zawodowa „Deutsche Arbeiter-Gewerkschaft", obejmująca robotników, należących do stronnictwa Heinleina, ma po 15 lipca ogłosić generalny strajk w zakładach przemysłowych północnych Czech.

Celem strajku ma być demonstracja przeciw rządowemu projektowi statutu narodowościowego oraz za spełnieniem postulatów karlsbadzkich Henleina.

NA ŁAMACH PRASY

Pół miliona guldenów na ozdobienie ulic

ZNACZENIE ZIEM NADGRANICZNYCH

omawia „Kurier Poznański":

Jeśli zaś chodzi o miejscową ludność polską powiatów kresowych to winna ona dążyć do wykrzesania ze siebie jak największych zasobów entuzjazmu narodowego, aktywności i ofiarności obywatelskiej. W tej dziedzinie największa odpowiedzialność — obok duchowieństwa, nauczycielstwa i administracji — spoczywa na całej miejscowej inteligencji, która zerwać wreszcie mus z dotychczasowym karygodnym naprawdę bezwładem, apatią i nieróbstwem. Każdy inteligent w miasteczkach kresowych czuć się musi żołnierzem walczącej polskości i naturalnym przywódcą szerokich rzesz społeczeństwa, pozbawionych do tej pory dostatecznej opieki i kierownictwa.

LWÓW — STRAŻNICĄ POLSKOŚCI

Z pobytu wycieczki Polaków amerykańskich we Lwowie, podaje szczegóły „Słowo Narodowe":

O wrażeniu, jakie na nich zrobił Lwów i historia jego bohaterskich zmagań, świadczą proste, lecz jakże wiele mówiące słowa jednego z uczestników wycieczki, gdyśmy schodzili z Wysokiego Zamku do miasta: „O yes, ten Lwów tu na Kresach to jak tęgi wierny pies na farmie. Zabij go, a nie dopuści złodzieja".

Punktem kulminacyjnym nasilenia polskości w duszach i sercach naszych amerykańskich emigrantów były bezwątpienia chwile spędzone na cmentarzu „Orląt", gdzie uczestnicy wycieczki złożyli wspaniały wieniec z pąsowych róż na grobie Nieznanego Obrońcy Lwowa. Tam po raz pierwszy za amerykańskimi okularami młodych uczestników wycieczki zauważyliśmy prawdziwe polskie łzy.

Groby przemówiły do polskich serc i dusz

PO „TYGODNIU KULTURALNYM" W GDAŃSKU

pisze „Kurier Bałtycki":

Gdańska wcale, wcale dostatnio potrafi się zabawić, gdy się ku temu nadarzy okazja.

Nie znaczy to, abyśmy mieli naszemu najbliższemu sąsiadowi niedyskretnie do portfelu zaglądać. Takie rzeczy nawet między przyjaciółmi nie uchodzą. Ale skoro uczyniło to pewne, pismo gdańskie, z okazji przemówień gdyńskich na temat konieczności rozbudowy polskiej marynarki wojennej, dochodząc do smutnego wniosku „że Polskę nie stać na wykonanie minimalnego programu morskiego, że ma inne pilniejsze wydatki", przeto i my równie serdecznie możemy ot tak na marginesie tych kilka słów zanotować. Po sprawiedliwości.

Boć ostatecznie jeśli wolne miasto pół miliona jedynie na ozdobienie kilku ulic może jednorazowo wydać, tedy i nieco większa Rzeczpospolita, gdy zachodzi ku temu potrzeba, znajdzie kilkadziesiąt milionów złotych rocznie na flotę wojenną, mającą czuwać nad bezpieczeństwem portów polskiego obszaru celnego, tzn. Gdyni, Władysławowa, no i... Gdańska.

WIELE SIĘ MÓWI O „STANIE NARODOWOŚCIOWYM" W CZECHACH

lecz jest on jeszcze stale tylko projektem. Korespondent „Kuriera Porannego" pisze na ten temat spoza Olzy:

Najbardziej zastanawiające jest to, iż tego tak szeroko omawianego i przez Czechów uwypuklanego „statutu narodowościowego" nikt też nie wie, co jest w nim napisane. Statut ten jest do dnia dzisiejszego jakby jakimś ciałem astralnym. Pozostaje on ciągle jeszcze w sferze mglistych nieskonkretyzowanych projektów... Przedstawiciele grup narodowościowych przedkładają po raz trzeci, ósmy... dziesiąty czy dwudziesty swe postulaty. Szef rządu wysłuchuje przemówień swych gości, następuje grzeczne uściśnienie ręki, serdeczny uśmiech — i konferencja skończona".

Taką oto opinię wyraża organ jednej z mniejszości w Czecho-Słowacji, mniejszości polskiej.

Opinia niewątpliwie słuszna. Bo jeśli szczerze dąży się do porozumienia, jeśli naprawdę chce się dać mniejszościom autonomię, to poco narady nad tak ważnymi sprawami, obchodzącymi właśnie te mniejszości, otaczać nieprzeniknioną mgłą tajemniczości.

30 bomb na Kanton

KANTON, 14.7. PAT. Eskadra samolotów zrzuciła na miasto 30 bomb, które spadły w okolicy mostu przez rzekę Perłową. 150 osób zostało zabitych, — około 500 odniosło rany.

Liczba ofiar prawdopodobnie jeszcze się powiększy, gdyż ta część miasta nie była ewakuowana.

Do 5 lat więzienia
za udzielenie kościelnego ślubu

BERLIN, 14.7. — Oficjalna prasa narodowo-socjalistyczna ogłasza obecnie pełny tekst nowej ustawy o unifikacji prawa małżeńskiego i rozwodów w Rzeszy i Austrii.

Ustawa ta znosi właściwie dotychczasowe ustawodawstwo małżeńskie w Austrii, gdzie śluby kościelne posiadały skutki prawa cywilnego.

Odtąd jedynie związki małżeńskie zawarte w urzędzie stanu cywilnego, będą miały moc prawną.

Kapłan, któryby na terenie Austrii udzielał ślubu kościelnego przed cywilnym, zostaje ukarany grzywną do 10.000 marek ylub więzienia do 5 lat.

Najazd partyzantów chińskich
na wyspę pod Hongkongiem

HONGKONG, 14.7 — 800 partyzantów chińskich dokonało w nocy ze środy na czwartek śmiałego wyczynu.

Udali się oni w dżonkach na wyspę Namoa, położoną koło południowych wybrzeży Chin w odległości 10 km. od Hongkongu. Pod osłoną ciemności partyzanci wylądowali na wyspie i wymordowali część załogi, zanim zdołała ona zaalarmować stojące w pobliżu na kotwicy japońskie okręty wojenne.

Partyzanci wycofali się następnie pośpiesznie na dżonki i zabrawszy z sobą wyznaczonego przez Japończyków komendanta wyspy, odpłynęli ku brzegom chińskim.

Noc grozy w Bukareszcie
Trzęsienie ziemi w stolicy Rumunii

BUKARESZT, 14.7. Dzisiejszej nocy zanotowano w Bukareszcie silny wstrząs podziemny, którego ognisko znajduje się prawdopodobnie w górach Vracei, położonych w odległości 150 km od Bukaresztu. Góry te są pochodzenia wulkanicznego.

O sile wstrząsu świadczy fakt, że aparaty sejsmograficzne nie mogły zanotować jego maximum. Obserwatorium astronomiczne stwierdza, że gdyby wstrząs był tylko o jeden stopień silniejszy, wywołałby katastrofę nieobliczalną w skutkach.

Na szczęście skończyło się na zachwianiu murów, zwłaszcza w wysokich budynkach. Po upływie 12 minut trzęsienie ziemi powtórzyło się nie pociągając za sobą tym razem również katastrofalnych następstw.

Mimo to ludność Bukaresztu w niektórych dzielnicach ogarnięta została paniką. Ludzie w popłochu opuszczali swe mieszkania i chronili się na otwarte miejsca.

W cztery dni—naokoło świata
Rekordowy lot Hughese

NOWY JORK, 14.7. PAT. Hughes wylądował dziś w Minneapolis, po czym przed swym odlotem z Minneapolis do Nowego Jorku wyjaśnił w rozmowie z dziennikarzami, że przyczyną jego 6-godzinnego milczenia był defekt w instalacji radiowej samolotu. Defekt ten został usunięty w czasie postoju w Minneapolis z powodu braku czasu.

Rekord, jaki ustanowił dziś w locie dookoła świata Hughes wynosił około 4 dni.

Jego poprzednik Wiley Post przebył tę samą trasę w 1933 r. w 7 dni 18 godzin i 51 minut, bijąc ustanowiony o rok wcześniej rekord przez siebie samego i jego towarzysza Gattyego — 8 dni 15 godzin 51 minut.

Niemiecki sterowiec „Graf Zeppelin" kierowany przez dr. Hugona Eckenera, zużył w 1929 r. na lot dookoła ziemi 20 dni i 4 godziny.

Jules Verne w swej fantazji nie przypuszczał nigdy, aby w takim tempie można było odbyć podróż dookoła ziemi, to też bohaterowie jego powieści Phileas Fogg i Passpartout ze swymi 80 dniami daleko są poza ostatnimi rekordami.

Słynny żeglarz i odkrywca portugalski Magellan objechał ziemię dookoła w latach 1519—1522 w ciągu 1080 dni.



PRZYLOT EDWARDA HUGHESA DO PARYŻA

Po rekordowym przelocie przez Atlantyk Howard Hughes wylądował na lotnisku Bourget pod Paryżem. Na zdjęciu — lotnik amerykański opuszcza lotnisko w towarzystwie ambasadora Stanów Zjednoczonych Bullitta.

Tajna radiostacja w Gdańsku

GDAŃSK, 14.7. W Gdańsku rozpoczęła nocy ub. działalność jakaś tajna stacja radiowa, która nadawała audycję w czasie od godz. 24—2. Przed każdą audycją speaker w języku niemieckim nadający szereg odczytów jako znak rozpoznawczy podawał hasło Wolność. Freiheit. W czasie audycji wygłoszono przegląd polityczny, w którym podano do wiadomości gdańszczan, szereg sensacyj politycznych a między in. zapowiedziano, że niedługo już pożyje gauleiter Forstera, którego nazwano pajacem Hitlera.

Wedle zapowiedzi radiostacja czynna będzie co niedzielę na fali 23,5 m. lub w razie przeszkód na innej fali, nie przekraczając jednak nigdy 30 m.

Jeszcze jedna ofiara G.P.U.

B. poseł Królikowski zmarł na gruźlicę
w sowieckiej katordze

Duże wrażenie w sferach socjalistycznych w Warszawie wywołała wiadomość, jaka niedawno nadeszła z Moskwy, o zgonie w więzieniu znanego działacza socjalistycznego a po tym komunistycznego, Królikowskiego, b. posła na Sejm.

Przez dłuższy czas nie było wiadomości o tym co się dzieje z Królikowskim, który dość dawno temu opuścił Polskę i udał się do Rosji sowieckiej. Wszelki brak wiadomości tłumaczono tym, że prawdopodobnie Królikowski przebywa gdzieś na odległej prowincji i nie przejawia żywszej działalności partyjnej.

Okazało się, że przed rokiem stawiono go w Moskwie przed sąd pod licznymi zarzutami. Królikowski został skazany na 20 lat ciężkiego więzienia i osadzono go w celu odbycia kary w słynnym z czasów carskich katorżnym więzieniu we Włodzimierzu w Rosji Środkowej. W więzieniu tym Królikowski zmarł wskutek ostrej gruźlicy, której nabawił się w wilgotnym podziemiu.

Królikowski dobrze był znany w kołach socjalistycznych Warszawy. Za carskich czasów należał do czołowych działaczy PPS lewicy i w r. 1918 wchodził w skład „Komitetu Trzech", który to komitet przeprowadzał wybory do kurii robotniczej, utworzonej wówczas w kasie chorych. W skład tego komitetu obok Królikowskiego, który reprezentował PPS lewicę, wchodzili: Józef Unszlicht, przedstawiciel socjal-demokracji Królewstwa Polskiego i Litwy (SDKPL) oraz Wiktor Alter, jako przedstawiciel „Bundu".

Jak wiadomo, Józef Unszlicht został kilka miesięcy temu rozstrzelany na podstawie wyroku trybunału wojskowego w Moskwie. Obecnie jego kolega z tego „Komitetu Trzech" — Królikowski, zmarł w więzieniu, wtrącony do zamachów, również przez sąd moskiewski.

Zmarły Królikowski od młodych lat czynny był w ruchu robotniczym. W niepodległej Polsce Królikowski był posłem na Sejm z listy komunistycznej.

Poznajemy się wzajemnie

Zacieśnia się kontakt między Macierzą a Polakami zagranicą

Pięćdziesięciu maturzystów szkół polskich w Czechosłowacji, Niemczech, Gdańsku i Rumunii objeżdża właśnie ziemie polskie. Stanowią oni „Obóz wędrowny polskiej młodzieży zagranicznej" i odbywają wędrówkę po Polsce, wędrówkę, która ich zawiedzie i na Polesie i na Wołyń i do Lwowa i do Krakowa.

Legioniści polscy zza Olzy, ci, którzy w sierpniu 1914 roku zebrali się w Cieszynie pod przewodem przedwcześnie zmarłego, niesłusznie zapomnianego śp. kapitana Przeplińskiego, by ruszyć w bój za Polskę, obecnie zaś są pionierami polskości za Olzą, na terytorium Czechosłowacji — zwiedzają obecnie tereny pobojowisk sprzed dwudziestu kilku lat: Huculszczyznę, gdzie toczyła się krwawa bitwa pod Mołotkowem, teren między Stochodem a Styrem, gdzie wrzał bój o Polską Górę; zwiedzają nasze miasta, nasze kościoły i muzea, wchłaniają w siebie atmosferę kultury i tężyzny polskiej, by być potem poza Macierzą jej pionierami.

Dwie wycieczki o różnym składzie — starych i młodych — ale o jednakim celu, jednakiej myśli przewodniej.

Przywiodła do Polski tęsknota tych, co już ją kiedyś znali, i tych, którzy nigdy w niej nie byli, zrodzeni za granicą, na obczyźnie. Rwie się do zwiedzenia Polski człowiek, którego los ongi zmusił do emigracji, który powędrował za siódmą górę i siódmą rzekę, osiadł czy to na fermie rolnej w Danii czy w osiedlu fabrycznym we Francji; przepływa Ocean dawny oracz czy dawny rzemieślnik z Małopolski Wschodniej czy Mazowsza, osiadły w Ameryce, w Kanadzie, w Brazylii, by duchowo się pokrzepić, rozradować duszę widokiem mowy polskiej, wsłuchaniem się w dźwięk mowy polskiej, nanizaniem nowych wrażeń na nić dawnych wspomnień. Ale przybywa też i druga kategoria wędrowców z oddali: ci, których kolebka stała na obczyźnie, dzieci emigrantów, co to o Polsce wiedzą tylko ze słyszenia, z książkowych opisów i gazet.

Ruch, rozpoczęty przed kilku laty, by Polacy wzajem się jak najbardziej poznali: ci w kraju swych braci, rozproszonych po całym świecie i ci z obczyzny nas w Polsce — rozwija się bardzo pomyślnie i obejmuje coraz szerszy zasięg. Na naszych statkach letnią porą coraz liczniejsze są zastępy rodaków zza Oceanu, zorganizowanych w wycieczki krajoznawcze; specjalne pociągi oczekują na granicznych naszych stacjach na zespoły Polaków i Polek, przybyłych z różnych krajów europejskich, żądnych poznania kraju i skąpania się w ożywczych źródłach polskości.

Działa tu oczywiście przemożne uczucie wspólnoty narodowej, tak pięknie rozwijające się ostatnio wśród 8 milionowej rzeszy kolonii zagranicznej. Działa przede wszystkim sentyment dla Macierzy. Ale działa również i poczucie dumy narodowej, coraz bardziej pogłębiające się uświadomienie o wielkiej roli, jaką Polska odgrywa w Europie. Dawno minęły czasy, kiedy wroga agitacja budziła świadomie i celowo na świecie — a tym samym i wśród emigracji polskiej, wśród młodzieży polskiej na obczyźnie — „kompleks niższości" w stosunku do wskrzeszonej do państwowego bytu Polski. Minęły te czasy, gdy mówiono o Polsce na świecie jako o „państwie sezonowym", gdy przedstawiano ją jako kraj „barbarzyński", natrząsano się z niedźwiedzi i wilków, wypadających w biały dzień na ludzi, szkalowano nasz rzekomo niski poziom cywilizacyjny, naszą prymitywność bytu kulturalnego. Dziś Polak w Essen, w Westfalii, czy w Lille we Francji, robotnik polski w Buffalo czy farmer polski w Brazylii nie przeżywają więcej tego kompleksu niższości i słabości, który im dawniej sugerowano, gdy była mowa o Polsce. Wręcz przeciwnie: w ich świadomości tkwi coraz mocniej pojęcie Macierzy, jako kraju coraz bardziej krzepnącego w siły coraz bardziej poważnie traktowanego przez świat ościenny.

Więc nie tylko sentyment narodowy, ale i chęć skonfrontowania rzeczywistości polskiej z tym, co o niej hen w oddali mówią i piszą — wiedzie tych ludzi do macierzystego kraju. Zwłaszcza nasze najmłodsze pokolenie, zrodzone już na obczyźnie, dla którego ta konfrontacja jest jedynym źródłem rozpoznawczym, jedyną możliwością porównania tego, co tkwi w ich marzeniach, z tym, co istotnie reprezentuje pojęcie: Polska.

Lecz te coraz liczniejsze wycieczki naszej Polonii zagranicznej mają nie tylko dla niej samej doniosłe znaczenie, ale i dla nas. Kontakty te bowiem zwiększają nasze zainteresowania dla bytu i potrzeb rodaków, żyjących za granicą. Chcąc zaspokoić te potrzeby Polonii zagranicznej — i gospodarcze i oświatowe — musimy starszych i młodszych przedstawicieli tej Polonii poznać, zrozumieć ich, z nimi rozmawiać, wczuć się w ich dusze i serca, bo tylko wtedy współpraca wzajemna obyć się może bez błędów i nieporozumień.

A ta współpraca wzajemna jest przecież głównym warunkiem, by duchowy i materialny kontakt między Macierzą a 8 milionami Polaków na obczyźnie rozwijał się i pogłębiał coraz bardziej.

Każda więc wycieczka naszych rodaków zagranicznych po kraju daje pożądaną okazję do nawiązania coraz ściślejszej współpracy. I o tym powinni pamiętać zarówno ci, którzy do nas z oddali przyjechali, jak i ci, kótrzy naszych drogich gości w kraju witają, oprowadzają, przyjmują i uświadamiają.

Przyczyny przedłużenia sesji parlamentarnej

Rząd przeciwko zniżce cen zboża

Uwaga kół politycznych zwróciła się ku doniosłym zagadnieniom gospodarczym, jakie wyłaniają się w związku z nowymi zbiorami.

Rząd uznał sprawę zbożową za tak doniosłą, że postanowił wystąpić z inicjatywą przedłużenia sesji parlamentarnej. W tej sprawie premier Składkowski wraz z wicepremierem Kwiatkowskim przybyli do Sejmu dla omówienia kwestii przedłużenia sesji z marszałkami Sławkiem i Prystorem.

W jakim kierunku pójdzie akcja rządu dla przeciwdziałania nadmiernej zniżce cen zbóż po żniwach? W czasie obrad Rady ministrów i Komitetu ekonomicznego ministrów w ciągu ostatnich dni zapadła decyzja niedopuszczenia za żadną cenę do zniżki cen zbóż. W tym celu rząd uruchamia cały aparat środków, częściowo już znanych naszej polityce i stosowanych podczas ostatniego przesilenia.

1) Kredyty rejestrowe pod zastaw zbóż wynieść mają w bieżącym roku 30 milionów złotych, to jest o wiele więcej, niż w ostatnich latach (np. w roku ubiegłym kredyty rejestrowe wynosiły 31,1 miliona złotych, w r. 1934-5 — 20 milionów zł). Poza tym uruchomione będą kredyty zaliczkowe dla spółdzielni na zakup zbóż od drobnego rolnictwa, oraz kredyty dla młynów.

2) Przeprowadzony będzie skup zboża dla utworzenia rezerw państwowych, podobnie jak to ostatnio robią i inne państwa. Akcja ta z powodu niewielkiej ilości elewatorów nie może jednak przybrać większych rozmiarów.

3) Na jesieni zawieszone będą niektóre płatności rolnicze, przede wszystkim na rzecz państwa. Zostaną one przesunięte na późniejsze miesiące.

4) Wprowadzone będą z dniem 1 sierpnia premie wywozowe na zboże w wysokości około 6 zł za 100 kg pszenicy i żyta. Dla innych zbóż premie będą nieco niższe.

5) Ponadto rząd wniesie do Sejmu projekt ustawy, dającej mu ogólne pełnomocnictwa mobilizowania środków finansowych na wypadek spadku cen rolniczych.

Według poglądów kół zbliżonych do rządu, o ile rolnicy wytrzymają finansowo i... nerwowo okres tak zw. podaży pożniwnej i nie rzucą od razu nadmiernej ilości zboża na rynek, ceny żyta nie powinny spaść wobec zastosowania szerokiej akcji poniżej 17—18 zł za quintal żyta i 22 zł za q. pszenicy, podczas, gdy koła rolnicze przewidywały cenę 12 zł za żyto i 16 zł za pszenicę w razie braku premii wywozowych, czyli t. zw. „zwrotów cła".

Zagadnienie cen zbożowych postawiło naszą politykę gospodarczą przed trudnym dylematem. W roku bieżącym, na rynkach światowych zanosi się na pełną zniżkę cen zbóż wobec rekordowych plonów amerykańskich oraz wobec ogólnie odczuwanego, choć na razie umiarkowanego osłabienia koniunktury.

W razie pozostawienia cen rolniczych samym sobie, jak to miało miejsce w czasie kampanii w 1937-38, mogłaby zachodzić obawa ich wydatnego obniżenia, a zatem zmniejszenia zakupów rolnictwa ograniczenia koniunktury.

Obecna akcja rządu likwiduje te niebezpieczeństwa, ale zarazem stworzyć może nowe trudności. Przede wszystkim pochłonie ona co najmniej kilkadziesiąt milionów złotych na wydatki bezzwrotne (premie wywozowe). Następnie utrwali na odcinku cen rolniczych różnicę między poziomem cen w Polsce i za granicą, a zatem także i różnicę kosztów utrzymania, które w Polsce będą stosunkowo wyższe.

Trudności te są wynikiem różnic między polityką gospodarczą Polski, a wszystkich innych niemal państw świata, podczas ostatniego przesilenia. Polska jest jednym z niewielu państw, które nie obniżyły kursu waluty i dlatego trudno jej wywozić swe produkty — jak w tym wypadku zboża — bez dopłat.

Z DNIA

CZYŻBY DYWERSJA?

Niektórzy byli posłowie oraz szereg działaczy Chrześcijańskiej Demokracji, którzy nie weszli przy połączeniu do Stronnictwa Pracy mają zamiar odbudować z powrotem Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji. Na czele tego zarysowującego się ruchu stoi b. poseł adw. Wacław Bittner.

Czy to aby nie jest przypadkiem dywersja dla Stronnictwa Pracy?

MARZENIA...

W związku z powtórnym przyjazdem do Polski księstwa Kentu, w niektórych kołach arystokracji polskiej zawrzało jak w ulu. Po przyjeździe księstwa ma się odbyć u hr. Potockiego w Łańcucie wielki zjazd arystokracji polskiej a nawet niektórych książąt krwi zza granicy.

Lansuje się pogłoski, że na zjeździe tym, mają być prowadzone rozmowy w sprawie obsadzenia tronu polskiego, który narazie jest tylko w wyobraźni pewnych arystokratów w przekonaniach monarchistycznych.

Jako rekompensatę za zmianę ustroju, Polska miałaby otrzymać od Anglii kolonie.

Dzieje drugiej gaffy

KULĄ W PŁOT

Nowa gaffa wydarzyła się pos. Krzeczunowiczowi i to w dodatku w liście przesłanym do prasy, w którym przyznaje, że „popełnił gaffę", powołując się — w swej interpelacji w sprawie akcji porządkowej zarządzonej przez premiera gen. Sławoja Składkowskiego — na samobójstwo Śliebiody spod Trzemeszna.

Oto p. poseł stwierdził w swym liście, że

„niejaki Judka Minkus z Kraśnika dostał pomieszania zmysłów na skutek rozebrania domu, w którym mieszkał, a Anna Przybylska, zamieszkała w Łodzi, zmarła na skutek szykan, zastosowanych do niej jako właścicielki nieruchomości, przez miejscowe władze".

Oba te przytoczone wypadki nie miały jednak nic wspólnego z akcją porządkową.

Oto co pisze o powodach śmierci Anny Urzybylskiej „Gazeta Polska":

Poddaliśmy tę makabryczną informację zbadaniu na miejscu.

Komunikujemy wyniki: W Łodzi, Zduńska 16, zmarła nie Anna Przybylska, ale Anna Przybylak. Zmarła dnia 18 czerwca rb., czyli na tydzień przed okólnikiem p. premiera Składkowskiego po którym dopiero zaczęto stosować kary za opieszałość w wykonaniu zarządzeń porządkowych. Zmarła liczyła lat 75 i — według świadectwa lekarskiego — powodem śmierci był uwiąd starczy. Otrzymała wprawdzie przed śmiercią nakaz odnowienia domu, klatki schodowej i doprowadzenia do porządku ubikacji i śmietników, ale żadna kara za niewykonanie tych zarządzeń nie była jej wymierzona. Gdzież tedy „szykany władz"?

Znowu więc zgoła dowolne i fantastyczne wiązanie takich czy innych nieszczęść ludzkich z akcją porządkową p. premiera.

A oto co pisze o chorobie Minkusa „Kurier Poranny":

Minkus z Kraśnika dostał ataku szału w dniu 30 czerwca rb., w 3 tygodnie po zburzeniu rudery, zagrażającej bezpieczeństwu mieszkańców, w której zamieszkiwał jako lokator. Jednocześnie Minkus otrzymał mieszkanie zastępcze. Nie był właścicielem domu, ani żadnej posiadłości, a przeto nie mógł go dotyczyć bezpośrednio żaden nakaz władzy. Wymieniony Minkus dostał ataku szału na skutek skomplikowanych stosunków rodzinnych, jest obciążony dziedzicznie, a brat jego przed 18 miesiącami również zwariował.

„Gazeta Polska" o tych pomyłkach pos. Krzeczunowicza pisze:

„Radzilibyśmy, po prostu, najpierw sprawdzić, a potem publikować.

Chcielibyśmy się jednak zastrzec, że na przyszłość nie zamierzamy zastępować p. posła Krzeczunowicza w sprawdzaniu podawanych przezeń „faktów". Nabraliśmy już dostatecznego przekonania, że p. poseł grzeszy łatwowiernością".

A dalej, stwierdziwszy, że inicjatywa p. premiera jest słuszna i konieczna i że musiał w końcu ktoś w Polsce wziąć się do tego energicznie i nieustępliwie — „Gazeta Polska" podkreśla:

„...histeria, jaka się rozwinęła w tej sprawie, operowanie „martwymi duszami", wmawianie wbrew oczywistości, że akcja porządkowa szpeci czy rujnuje kraj — jest wytwarzaniem atmosfery złej i szkodliwej koło sprawy dobrej i pożytecznej.

Zaciekłe pieniactwo w obronie złotej wolności paskudzenia za stodołą, osłanianie dobytą karabelą takich klejnotów szlacheckich jak koślawe parkany i dowolne śmietniki — to doprawdy przesada".

FANTAZJE TRAMWAJOWE

Tramwaje Elektryczne Zagł. Dąbr. w istotnym świetle

Onegdaj na łamach „Gońca Warszawskiego", w dziale zagłębiowskim pojawił się artykuł zatytułowany: „Obniżyć ceny biletów tramwajowych na Śląsku i w Zagłębiu". Pilnie śledząc życie zagłębiowskie stwierdziliśmy w tym artykule mnóstwo... rewelacyjnych nieścisłości. Uważając, iż dziennikarstwo to nie jest tylko pisanie ale i sumienne badanie tematu, zanim go się czytelnikom przedstawi, zwróciliśmy się o informacje do najbardziej kompetentnych osób.

W „Gońcu Warszawskim" przeczytaliśmy ze zdumieniem, iż tramwaje na Śląsku i w Zagłębiu „po 20 latach niepodległości należą w dalszym ciągu do kapitału niemieckiego, szwajcarskiego i żydowskiego", a „ostatni zatarg pomiędzy pracownikami a dyrekcją tramwajów udowodnił niezwykłą zależność setek Polaków od Berlina", że „cena biletów kształtowana jest dowolnie, bez żadnej ingerencji władz, że „za bilet z Nowopogońskiej w Sosnowcu na ul. Teatralną trzeba zapłacić 40 gr", że „nie ma dotychczas biletów przesiadkowych" itd. Najbardziej dziwnym wydaje się powołanie przez „Goniec Warszawski" nowego zupełnie towarzystwa pod nazwą „Tow. Tramwaji Elektrycznych Sp. Akc w Katowicach". Jako żywo takiego Towarzystwa w Katowicach nie ma i, skoro bujna fantazja autora rewelacji powołała do zycia nowe Towarzystwo, gotowi jesteśmy przypuszczać iż ta bujna fantazja była autorem i innych podobnie prawdziwych rewelacyj.

Bo jak sprawa wygląda istotnie?

Z chwilą, gdy uruchomiono w Zagłębiu Dąbrowskim tramwaje na podstawie zalecenia polskich władz administracyjnych powołano do życia „Śląsko Zagłębiowskie Towarzystwo Eksploatacyjne" dla eksploatacji linij tramwajowych na Śląsku i w Zagłębiu, należących do „Śląskich Kolejek Sp. Akc. w Katowicach" i do „Tramwai Elektrycznych Zagłębia Dąbr. Sp. Akc".

„Śląskie kolejki Sp. Akc" — to istotnie kapitał niemiecki i szwajcarski — (ale bez żydowskiego), natomiast w „Tramwajach Elektrycznych Zagłębia Dąbr." przeważa zdecydowanie kapitał krajowy, o czym więcej napiszemy kiedyindziej.

Najciekawszym w tych wszystkich rewelacjach jest to, iż od 1½ roku — „Śląsko - Dąbrowskie Towarzystwo Eksploatacyjne" znajduje się w likwidacji i nastąpił rozdział pomiędzy „Śląskimi kolejkami" i „Tramwajami Elektrycznymi Zagłębia Dąbrowskiego". Każde z tych przedsiębiorstw pracuje samodzielnie i na swój rachunek, mając jedynie umowę co do eksploatacji odcinka Sosnowiec — Szopienice.

Z treści artykułów „Gońca W." wynika, iż „Tramwaje Elektryczne Zagłębia Dąbrowskiego" to kapitał: niemiecki, szwajcarski i żydowski. Jak jest w istocie?

Kto jest reprezentowany w tej Spółce Akcyjnej? Odpowiedź łatwo można otrzymać, bo nie są to tajemnice. — A więc: Związki Komunalne (magistraty Sosnowca, Będzina, Czeladzi, Dąbrowy Górniczej i Wydział powiatowy —27,02 proc; Elektrownia Okręgowa w Zagłębiu Dąbr. — 10 proc.; Siła i Światło — 18,65 proc., osoby prywatne w kraju — 1.94 proc., osoby i instytucje zagraniczne „(Lobepol" i „Utilities Corporation Ltd") 42,39 proc. Udział kapitału zagranicznego wynikł z kredytu udzielonego przy inwestycjach, jest to kapitał... belgijski.

Z racji ciężkich warunków przy zaciąganiu pożyczki (rzecz się ma podobnie jak z pożyczką ulenowską) Tramwaje Elektryczne Zagł. Dąbr. conajmniej przez 7 lat jeszcze nie będą w stanie amortyzować kapitału w takiej mierze jak to powinno następować i wypłacać dywidendy.

Tak wygląda jedna rewelacja.

A inne? Autor tych innych rewelacji myli się twierdząc, iż nie ma biletów z przesiadką w obrębie Sosnowca, bowiem zawsze siadając przy ul. Nowopogońskiej może dostać bilet z przesiadką i jechać do Milowic lub na ul. Olgrzei i bilet taki kosztuje nie 40 groszy a 30 groszy. Z ul. Rybnej na ul. 3 Maja bilet kosztuje nie 35 groszy a 30 groszy.

Autor powiada, iż „cena biletów kształtowana jest bez żadnej ingerencji władz". Znowu nieścisłość lub fantazja. Bo na tę cenę mają wpływ nie tylko akcjonariusze (a więc związki komunalne) ale przede wszystkim Ministerstwo komunikacji, do tego stopnia, iż przedstawiciel tego resortu kwestionował swego czasu ulgowe bilety dla pracowników komunalnych.

Kwestia taryfy, kwestia ceny biletów jest rzeczą równie skomplikowaną, jak w ogóle wszystkie ceny. I nie wystarczy zawołać „obniżyć" (któż nie chciałby mniej płacić) aby ten okrzyk musiał być uznany za słuszny i rozumny. Czemuż nie wołać raczej codziennie o obniżkę chleba, wody, butów, ubrania, kolei itd? Przy każdym takim wołaniu należy przytoczyć argumenty uzasadniające słuszność a wówczas dopiero wywody takie nabierają cech powagi. Taryfa tramwajowa zagłębiowska jest niższa od taryfy śląskiej i łódzkich kolejek dojazdowych, a stoi na poziomie kolejki Warszawa — Grodzisk

Trudno przekonywać autora, iż nie może mieć tu zastosowania taryfa miejska, skoro jest to komunikacja międzymiastowa. Są to rzeczy dla ludzi umiejących liczyć jasne i zrozumiałe.

Tak oto wyglądają pewne „rewelacje" w oświetleniu istotnym. Zajęliśmy się specjalnie „Tramwajami Elekrycznymi Zagł. Dąbr." — bowiem to przedsiębiorstwo związane jest w Zagłębiem a nie „Śląskie kolejki".

Przy okazji zainteresowaliśmy się i tym Towarzystwem, o którym „Goniec Warsz". napisał, iż rządzi tam Berlin. Z całkiem kompetentnego źródła poinformowano nas, iż „Śląskie kolejki" znajdują się pod pilną i troskliwą opieką Województwa Śląskiego. O jakichkolwiek dyspozycjach z zagranicy mowy być nie może, a tymbardziej dysponowania w sprawie płac pracowniczych.

Jest wielką lekkomyślnością natomiast wysnuwać wniosek, że wyjazd dyrektora do Berlina, celem pertraktacji o pozyskanie kapitałów szwajcarskich na nowe inwestycje, przypadający zaś w okresie pertraktacji o płace pracownicze — miał jakikolwiek związek z kwestią uposażeń pracowników.

Jakże łatwo jest zamącić wodę, jakże łatwo pisać rzeczy niesprawdzone! Ale... qui bono?

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZ DNIA

15 LIPIEC

Piątek

Rozesłanie Apost., Henryka
Słowiańskie: Radosława
Słońca wsch. 3.32, zach. 19.51
Księżyca w. 20.36, zach. 6.41

HISTORIA PODAJE:

1099 Zdobycie Jerozolimy w pierwszej wojnie krzyżowej przez Gotfr.r de Bouillon.
1410 Wielkie zwycięstwo pod Grunwaldem.
1809 Zajęcie Krakowa przez ks. Józefa.
1865 Powstańcy Miłkowskiego walczą z Rumunam o przejście do kraju.
1870 Wybuch wojny Niemiec z Francją.
1876 Zmarł Aleks. hr Fredro, komediopisarz
1937 Wygaśnięcie Konwencji Genewskiej, ostateczne wyzwolenie G. Śląska.

PRZYSŁOWIA:

Ledwo minę Rozesłańce
A już z sierpem zaczniem tańce.

ZŁOTE MYŚLI

Ten, który nie jest kochanym, jest zawsze samotnym wśród tłumu. George Sand.

RADY PRAKTYCZNE:

Łyżkę po zażytym lekarstwie należy za każdym razem starannie wytrzeć.

—oOo—

Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE: „Cień Szanghaju".
EDEN: I. „Zaufaj mi". II. „Chemik".
PATRIA: I. „Alarm na morzu". II. „Małżeństwo z pozoru".

—oOo—

Dyżury aptek w Sosnowcu

Dziś dyżury nocne pełnią następujące apteki:
B. Rogowskiego — ul. Małachowskiego 12
W. Dawidowej — ul. Piłsudskiego 18
G. Kupferbluma — ul. Nowopogońska 25

—oOo—

Apel min. oświaty

O AKTA SZKÓŁ DLA POLAKÓW W B. CES. ROSYJSKIM

W latach 1915—1918 działały na terytorium b. cesarstwa rosyjskiego liczne szkoły, stworzone przez różne instytucje i organizacje. Akta tych szkół zginęły bezpowrotnie w zamęcie rewolucji i wojen domowych w Rosji.

Z tego powodu Ministerswo WR i OP zwraca się do wszystkich osób, mających jakiekolwiek wiadomości o losach takich akt, aby informacje swe zakomunikowały archiwum oświecenia publicznego w Warszawie, ul. Krakowskie - Przedmieście 26-8, telefon 2.46-62.

—oOo—

Z Zagłębia

NA WCZASY DO ZALESZCZYK

Instytut oświaty pracowniczej „Zjednoczenie" organizuje w dniach 13—31 sierpnia br. dorocznym zwyczajem — wycieczkę do Lwowa, Zaleszczyk i Cernautzi.

Koszta wycieczki wynoszą 35,50 zł i obejmują: przejazdy pociągiem popularnym klasą 3-cią, wszelkie wstępy, wycieczkę zbiorową do Kryształem (w Rumunii), taksę klimotyczną itp. Dopłata przejazdu kl. II wynosi zł 8.50.

Uczestnicy wycieczki mogą po 6-dniowym pobycie w Zaleszczykach wraca indywidualnie, każdym pociągiem.

Zgłoszenia przyjmuje się do 25 lipca w sekretariacie I. O. P. „Zjednoczenie" — Katowice, Piłsudskiego 15. Telef. 348-50. Ilość miejsc ściśle ograniczona.

Korzystajmy więc z jedynej — taniej okazji zwiedzenia pięknego Podola i najcieplejszego w Polsce uzdrowiska. (hr)

—oOo—

ZWIĄZEK REZERWISTÓW I RODZINA

Koło Sosnowiec - Śródmieście zawiadamia swych członków, że w dniu 12 lipca rb. został przeniesiony lokal związkowy z ulicy 3 Maja na ul. Kilińskiego 1 m. 11 (dom kolejowy).

NA FALI DNIA

PPS. CKW.

W ostatnich tygodniach związki klasowe znajdujące się pod komendą PPS w Zagłębiu przejawiają ożywioną działalność. Właściwie nie tyle związki ile kierownictwo ich, organizujące niemal co niedzielę wiece.

W jakimże celu zwołuje się te wiece i o czym się na nich mówi? Przyczyna zwoływania tkwi w zaniepokojeniu kierownictwa z powodu słabnących wpływów wśród rzesz robotniczych. Wśród robotników bowiem coraz bardziej rozszerza się zdrowy pogląd na zagadnienie robotnicze, których rozwiązania nie przyniosą z całą pewnością recepty socjalistyczne. To też socjaliści próbują jak mogą ratować swe pozycje opowiadając na wiecach niestworzone bzdury o rzekomym faszyzmie, grożącym Polsce itd. Opowiadają o tym zresztą od 10 lat, ale obecnie przeciwstawiając się gwałtownie Obozowi Zjednoczenia Narodowego, starają się wmówić robotnikom, iż OZN to faszyzm, to reakcja, to klęska dla robotników.

Kłamstwo ma krótkie nogi. Nie pomogą wiece „gasnącemu światu". Robotnicy rychło, w swej ogromnej większości przekonają się, iż oszukiwano ich, przekonają się, kto realnie dąży do ich dobra, kto istotnie urzeczywistnia w Polsce sprawiedliwość społeczną.

I wówczas bez zastrzeżeń staną w Obozie Zjednoczenia Narodowego.

STOSUNEK POLICJI DO PRZEDSTAWICIELI PRASY

Komendant policji m. st. Warszawy, podinspektor M. Kozielewski rozesłał do wszystkich komisariatów stołecznych okólnik o obowiązkach policji wobec dziennikarzy.

W okólniku tym p. komendant Kozielewski poleca kierownikom komisariatów i urzędów policyjnych poinformować podkomendnych co do uprawnień i zadań przedstawicieli prasy oraz co do obowiązków policji względem dziennikarzy.

„Dziennikarz, który spełnia swój chlubny obowiązek zaznajamiania ogółu społeczeństwa z wszelkimi przejawami życia — zwraca uwagę okólnik — musi korzystać w swej pracy zawodowej z daleko idącej pomocy i opieki organów policji".

Podinspektor Kozielewski był przed kilku laty komendantem powiatowym p. p. w Będzinie.

Wydanie takiego okólnika przydałoby się dla całego korpusu policyjnego w kraju. Dlaczego tylko policjanci warszawscy mają być uprzejmi i pomocni wobec dziennikarzy — a w innych dzielnicach kraju ma akurat być wręcz odwrotnie?

Stosunek policji do dziennikarzy daleki jest nieraz od poprawności. Niektórzy p. p. kierownicy komisariatów są zdania, że pośpiech w pracy redakcyjnej i informacyjnej jest zbędny, a wiadomość nie zając, nie ucieknie.

Komendant policji m. st. Warszawy jest, jak widać z jego okólnika, nieco innego zdania...

BBWR ISTNIEJE...

Agencja „Kabel" zwraca uwagę na bardzo charakterystyczny fakt: — W książce telefonicznej PAST (dla Warszawy) na rok 1938-39 na stronie 25 widnieje następujący telefon: „8-89-44 Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, sekr. gen. Szopena 1". Jeden ze współpracowników agencji „Kabel" zwrócił się telefonicznie pod wskazany numer z zapytaniem, jaka organizacja zajmuje lokal pod tym numerem telefonu.

Na to — jak podaje wspomniana agencja — padła odpowiedź:

— Tu sekretariat Bloku.

— Czy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem?

— Tak.

— Kto urzęduje w sekretariacie?

— Sekretariat prowadzi p. poseł Osiński.

— A na kogo mogę przesłać do państwa korespondencję?

— Korespondencję może pan przesłać na imię p. Żarczyńskiej, ale nie na ulicę Szopena, gdyż obecnie przeprowadziliśmy się i biuro mieści się przy ul. Aleje Ujazdowskie 9a.

Na kolonii w Kluczach

Wśród 400 dziewcząt

Tam, gdzie króluje śmiech, radość i słońce

„Wielką wyprawą“ nazywała się kiedyś jazda samochodem z Sosnowca do Olkusza. To „kiedyś“ nie było tak bardzo dawne, bo dwa lata temu jeszcze automobiliści woleli jechać do Olkusza via Chrzanów, aniżeli via Sławków, nadkładając kilkadziesiąt kilometrów drogi. Dzisiaj nie jest to już „wielka wyprawa“, a najzupełniej przyjemny spacerek, który będzie jeszcze bardziej przyjemnym, gdy wapienną szosę od Sławkowa do Olkusza zastąpi klinkier lub kostka granitowa. Nastąpić to ma ponoć w najbliższych latach. A warto zauważyć, że w roku 1914 na tejże samej drodze rozpacz ogarniała maszerującą armię niemiecką i aby mogły przejechać tabory ścinano sosny z obu stron drogi rosnące i kładziono je w poprzek jedna obok drugiej, obciąwszy jedynie gałęzie. I przez kilka lat istniała taka piękna, drewniana jezdnia, po której, łatwo sobie wyobrazić, jak się mocno trząsł żywot człowieka odbywającego podróż.

Nie tak to dawne były czasy, na przekór notorycznym pesymistom i oto dzisiaj można setkę ciągnąć samochodem po wspaniałej klinkierowej szosie. „Setka“ jest tylko przenośnią, w praktyce jednak nie można przekraczać „sześćdziesiątki“, skrupulatnie regulowanej przez... furmanki, krowy i... rowerzystów

Jedziemy odwiedzić w Kluczach dziecięcą kolonię Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu. Mijamy miasta, osiedla i wioski. Wszędzie akcja... porządkowa, bitwa „pod parkanami“, to znaczy albo otwarte ogrody i zwalone płoty, albo już nowe „przewiewne“, różnokolorowe ogrodzenia przepisowego wymiaru. Nawiasem mówiąc akcja porządkowa znacznie jaskrawiej uwidacznia się w miastach aniżeli po wsiach

Przed samym Olkuszem kawałek fatalnej drogi. Natomiast wjazd do miasta — doskonały, w odróżnieniu od niektórych wjazdów do Sosnowca. Mijamy Olkusz i wpadamy na piękne serpentiny „kluczewskie“ wiodące do pałacu, w którym obecnie mieści się kolonia dziecięca.

Trafiamy akurat na obiad. Czterysta dziewcząt w oczekiwaniu na pierwsze danie jest tak rozszczebiotane, iż przypomina świergot ptasząt wczesnym rankiem.

„Jadalnia“ jest obszerna i przewiewna. Jest to... duży dach wsparty na słupach i szereg prostych stołów z ławkami wkopanymi w ziemię. Dziewczęta zajadają smakowitą zupę jarzynową z ryżem. Z gromady wyrywa się co chwilę jakiś mały szkrab i biegnie po „repetę“. Po zaspokojeniu apetytów zupą przychodzi drugie danie: cielęcina z marchewką i kartoflami, a wreszcie kompot. Wszystko w porcjach, które przeraziły by swą wielkością niejednego dorosłego człowieka. O apetytach dziewcząt świadczy między innymi taka ilość, jak 100 kilogramów chleba spożywanego codziennie na podwieczorek. A dziewczątka najstarsze liczą sobie 12 lat, przeważają zaś 8—10 lat.

Cała kolonia podzielona jest na 10 drużyn. Na czele każdej drużyny stoi wykwalifikowana wychowawczyni.

Nie jest rzeczą łatwą prowadzenie takiej kolonii. Bo, proszę zastanowić się tylko: czterysta dziewcząt, przeważnie maleństw, w większości znajdujących się po raz pierwszy poza domem, z dala od mamusi i tatusia, z różniach i charakterach o różnych stanach niach i charakterahc. o różnych stanach zdrowia. Prowadzić to wszystko w ramach pewnego porządku i ładu, ale nie rozkazem i gniewem, tylko perswazją, łagodnością i wyrozumiałością, aby dzieci były posłuszne, a jednocześnie czuły się swobodne i wesołe — to nielada sztuka. A jednak ta sztuka została dokazana. Nie chcemy prawić nikomu komplementów, ale wydaje się nam, iż jest to bezprzeczną zasługą (a może zaleta wrodzonych zdolności): kierowniczki kolonii p. Hanankiewiczowej, starszej wychowawczyni p. mgr. Bagińskiej i 10 wychowawczyń, stojących na czele poszczególnych drużyn. Sprężyste, sprawne kierownictwo, a jednocześnie jakże kobiecym sentymentem dla dziatwy znaczone na każdym kroku — wymaga wielkiego nakładu pracy. Wymaga ono czuwania nad dziatwą nie tylko od wczesnego ranka do wieczora, ale często i w nocy.

Przespacerujmy się jednak po salach sypialnych, które rozlokowano w trzech budynkach. Największa liczba dzieci znajduje się w dawnym pałacu majątku Klucze i w kasynie urzędniczym (dawnym kasynie, bo z chwilą likwidacji cementowni „Klucze“ przestało być potrzebne i kasyno). Jedną z drużyn ulokowano w domku, ongiś zamieszkiwanym przez urzędników zamkniętej i znajdującej się w rozbiórce cementowni. W jednym ztakich domków znajduje się również izba chorych, w której zastajemy dwa dziewczątka radośnie nam komunikujące, że „jutro już pójdą się bawić“.

Nad zdrowiem dziatwy pieczołowicie czuwają **dr Kochmański** z Klucz i higienistka **p. W. Iwińska.**

Po obiedzie półtorej godziny ciszy, więc dziewczęta leżą równiutko i spokojniutko, jak sardyneczki na swoich posłaniach. Sale przestrone, widne, dużo powietrza i światła.

Dziewczęta leżą cichutko i spokojniutko, ale widać, iż przychodzi im to z nielada trudem. Szczególniej mała Tola, taki mały hajduczek, przebiera niecierpliwie nożętami, bo... bardzo lubi przewracać koziołki i brykać po po słaniach. A tymczasem ta nieznośna chwila ciszy. Oczęta ma przymrużone ale spod rzęs błyskają figlarne ogniki w niebieskich ślepkach. Widać, iż jest herszt em swej sali i uknuła już jakiś spisek. Jakoż istotnie. Gdy opuszczamy salę i zamykamy drzwi, rozlega się zgodny chór: „Zdech kanarek, zdechł...“

Hajduczek dał znać o sobie.

Największą bolączką kolonii to brak w bliskości wody. Wodę trzeba dostarczać beczką zarówno do kuchni jak i do mycia. Umywalnia wprawdzie została bardzo pomysłowo skonstruowana (długie koryto z kranikami), ale zawsze dziatwie było by przyjemnie i pokąpać się trochę. Nie ma kąpieli wodnej, ale mogą dzieci zażywać dowoli wspaniałych kąpieli powietrznych i słonecznych. Sosnowe lasy, dużo piasku, śliczne suche położenie — oto te elementy, które powodują, iż dzieciarnia czuje się znakomicie, radośnie, że na twarzyczkach zakwitają rumieńce, a chuderlawość zamienia się w jędrność i pełność.

Wytrąceniem z równowagi kolonii jest każda niedziela. Przyjeżdżają rodzice i opiekunowie dziewcząt. Oczywiście przywożą cukierki, cukierki kupione na straganie i podejrzanego pochodzenia. To też po każdej niedzieli najwięcej pracy mają dr Kochmański i p. Iwińska.

Opuszczamy kolonię. Żegnają nas twarzyczki opalone, roześmiane, szczęśliwe, promienne. I ta promienność rozjaśnia, w jakże pięknych refleksach działalność i rolę Ubezpieczalni na tym odcinku swego zadania. Dzisiaj jeszcze niewielkim, ale w przyszłości bodaj że jednym z najważniejszych.

W roku bieżącym Ubezpieczalnia Społeczna w Sosnowcu zorganizowała sama lub współdziałała w organizacji obozów i kolonji wypoczynkowych po przez które przewinie się ponad 4000 dzieci i dorosłych. Pod własnym zarządem prowadzi kolonie i obozy w Kluczach (obecnie 400 dziewcząt, a od 1 sierpnia 400 chłopców), w Okradzionowie, Poroninie i Jastarni dla robotników. Jeżeli wziąć do ogólnego rachunku akcję kolonijną zarządów miast, Sejmiku, PW i WF, harcerstwa, OMP itd nie przesadzimy, jeżeli powiemy, że akcją wczasów w roku bieżącym obejmie kilkanaście tysięcy osób z Zagłębia.

To ma swoją wymowę społeczną, to krzepi i raduje.

(a)

Min. opieki społecznej

bada stosunki w fabryce Dietla

Z polecenia Ministerstwa opieki społecznej wydanego prawdopodobnie na skutek interpelacji sejmowej w sprawie stosunków w fabryce Dietla — bawili ostatnio w Sosnowcu: radca ministerialny Węgierow z Warszawy i okręgowy inspektor pracy z Kielc inż. Maciejewski.

Odbyli oni konferencję z przedstawicielami dyrekcji fabryki i robotników, załatwiając szereg spornych spraw.

W wyniku konferencji właściciel fabryki złożył wiążące przyrzeczenie, że żadnych trudności przy wyborze delegatów robił nie będzie. Usunięta została w ten sposób jedna z głównych przeszkód do osiągnięcia normalnych stosunków w fabryce.

Na murach fabryki ukazało się równocześnie ogłoszenie miejscowego inspektora pracy, który wzywa robotników do zgłaszania list kandydatów na delegatów, do dnia 23 bm. Wybory delegatów, przypuszczalnie w warunkach normalnych, odbędą się w najbliższym czasie.

Druga b. ważna sprawa, stanowiąca przedmiot zatargu i stale jątrząca — sprawa umowy zarobkowej, również była przedmiotem konferencji.

Min. opieki społ. nadało moc powszechnie obowiązującą umowie zbiorowej w łódzkim przemyśle włókienniczym, jednak Dietel nie przyjął umowy i decyzję tę zaskarżył do NTA. Płace robotników u Dietla są z tego względu niższe o 18 proc. od płac w innych fabrykach włókienniczych.

Radca Węgierów zapowiedział przyśpieszenie wydania przez NTA wyroku, tak, że w jesieni br. sprawa płac w fabryce Dietla będzie ostatecznie rozstrzygnięta.

Zmasakrowane zwłoki na torze kolejowym

Wstrząsające samobójstwo mieszkańca Dąbrowy

Uwagę kilku zapóźnionych przechodniów na ul Łabędzkiej w Dąbrowie zwrócił wczoraj w nocy jakiś mężczyzna, przechadzający się nerwowym krokiem w pobliżu toru kolejowego. Mężczyzna ten kilka razy zbliżał się do samego toru i wracał z powrotem w głąb ulicy, jakby się nie mógł na coś zdecydować.

Po północy, gdy na torze ukazał się pociąg osobowy, mężczyzna ów rzucił się nagle pod koła lokomotywy. aMszynista nawet nie zauważył desperata i pociąg pojechał daled, rozrzucając po torze straszliwie zmasakrowane zwłoki samobójcy.

Rano przechodnie zauważyli trupa samobójcy na torze i zawiadomili policję.

W toku dochodzeń ustalono, że denat nazywa się Jan Sekuła i jest mieszkańcem Dąbrowy (ul. Górna 4).

Przyczyną samobójstwa Sekuły miały być podobno nieszczęścia rodzinne.

Straszna śmierć Sekuły wywarła na mieszkańcach Dąbrowy, zwłaszcza tych, którzy nieszczęśliwego widzieli wieczorem i oglądali później jego porozrywane na strzępy zwłok, wstrząsające wrażenie.

5 trupów w zmiażdżonej sanitarce

pod kołami pociągu Warszawa — Sosnowiec

SOSNOWIEC, 13.7.

Wstrząsająca katastrofa wydarzyła się w środę wieczorem na niestrzeżonym przejeździe kolejowym pod Sosnowcem.

Na tor kolejowy niedaleko przystanku Kołków — odległego o 18 km. od Sosnowca — wjechała sanitarka Ubezpieczalni Społecznej sosnowieckiej, jadąca ze Starachowic do Sosnowca.

Szofer Kowalski nie zauważył widocznie pędzącego od strony Warszawy pociągu pośpiesznego, przybywającego do Sosnowca o godz. 18. m. 35.

Nastąpiło zderzenie.

Sanitarka została zdruzgotana. Wielka lokomotywa wywróciła samochód i wlokła go przed sobą 300 metrów krusząc na drobne kawałki.

Szofer i 4-ch pasażerów pracowników Ubezpieczalni: Gąsior, Domański, Sapulski i Gruszczyński zostali zabici.

Od przejazdu kolejowego, gdzie nastąpiło zderzenie aż do miejsca zatrzymania się lokomotywy tor usłany jest szczątkami samochodu, ciał i ubrań nieszczęsnych pasażerów.

Na miejsce strasznego wypadku przybyła policja i dyrektor Ubezpieczalni p. Pigułowski.

Taki wstrząsający opis katastrofy znaleźliśmy już wczoraj rano w wydaniu warszawskim „Expressu Porannego“. Ponieważ nic nam o podobnym tragicznym wypadku nie było wiadomo — przeto zaczęliśmy bliżej badać przytoczoną na wstępie informację.

Jak się okazało, straszny ten wypadek istotnie miał miejsce, ale w Ostrowcu Kieleckim, nie w Sosnowcu. Prawdopodobnie skutkiem złej transmisji telefonicznej — skażona została nazwa miejscowości i stąd powstała pomyłka.

Również wczorajsze popołudniowe pisma warszawskie wiadomość o tragicznym karambolu sanitarki z pociągiem — podały jako pochodzącą z Sosnowca.

Wyjazd na obozy

WYPOCZYNKOWE W JASTARNI I PORONINIE

W dniu 16 lipca nastąpi wyjazd drugiego turnusu robotników udających się na obóz wypoczynkowy do Jastarni i Poronina.

Zbiórka robotników jadących do Jastarni dnia 16 lipca o godz. 17 w Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu.

Zbiórka robotników jadących do Poronina tego samego dnia o godz. 19.

× **PRZEGLĄD KONI W SOSNOWCU.** Dnia 16 i 18 lipca rb. odbędzie się na placu przed Ratuszem w Sosnowcu przegląd koni, na który winny być doprowadzone następujące konie: 1) urodzone w roku 1884, 2) starsze, nie posiadające dowodów tożsamości i 3) urodzone w latach 1923—1936, posiadające kategorie W 1, W 2, A L, A C, T T, T a.

Brud i niechlujstwo na rampie Cukiermana w Sosnowcu

Komisja sanitarna występuje z wnioskiem o zamknięcie rampy

Komisja sanitarna Magistratu sosnowieckiego badała wczoraj stan sanitarny obiektów znajdujących się w obrębie rampy Cukiermana, przy ul. Sienkiewicza.

W wyniku lustracji komisja stwierdziła, że na terenie rampy znajduje się 17 obrzydliwych bud, będących siedliskiem szczurów i robactwa.

W budach tych, brudnych i nieotynkowanych, przechowywane są ziemiopłody i jarzyny, przeznaczone na sprzedaż.

Ze względu na wysoce antysanitarny stan bud, znajdujących się na rampie Cukiermana, komisja opracowała wniosek, domagający się ich zburzenia i zamknięcia rampy w ogóle.

Wniosek ten zostanie przesłany do województwa, **które wyda polecenie zburzenia bud Cukiermana i zamknięcia rampy.**

Inicjatywę komisji sanitarnej Magistratu sosnowieckiego społeczeństwo Sosnowca niewątpliwie powita z pełnym uznaniem, bowiem dotychczasowy stan rampy Cukiermana, z której właściciel czerpie olbrzymie zyski — już dawno zwracał uwagę wszystkich jako skandalicznie niechlujny. Zwłaszcza po zburzeniu szpetnego płotu rampy od strony ul. Sienkiewicza — niechlujstwo, panujące na rampie, rzucało się wszystkim w oczy.

Zuchwałe włamanie w Będzinie

W biały dzień ograbili mieszkanie

Podczas nieobecności znanego przemysłowca będzińskiego, Dawida Erlicha (ul. Sączewskiego) włamali się do jego mieszkania niewykryci złoczyńcy. Przy pomocy znalezionych na biurku kluczy od kasy ogniotrwałej, dostali się do jej wnętrza i zabrali papiery wartościowe i weksle. Następnie splądrowali całe mieszkanie, zabierając wszystką znalezioną biżuterię i kosztowności.

Kradzież spostrzeżono dopiero wieczorem. Zawiadomiona o wypadku policja wszczęła energiczne dochodzenie.

Wartość skradzionych przedmiotów wynosi kilkanaście tysięcy złotych.

Zuchwała kradzież, dokonana w biały dzień, wywołała w całym mieście zrozumiałą sensację.

Pocisk armatni

wybuchł w rękach pastucha

W lasach państwowych, należących do leśnictwa Bruzdowice, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ 18-letni Stanisław Laszczyca, mieszkaniec wsi Bruzdowice (pow. Zawierciański). Laszczyca pasąc bydło w pobliżu strzelnicy wojskowej, znalazł pocisk armatni (niewypał), przy którym zaczął manipulować i spowodował wystrzał, wskutek czego został pokaleczony.

W stanie groźnym przewieziono go do Ubezpieczalni Społecznej w Zawierciu.

Prosimy naszych zamiejscowych i miejscowych P. T. Prenumeratorów O WPŁACENIE PRENUMERATY za lipiec 1938.

Wydawnictwo „Kurjera Zachodniego"

Z życia pracowników

HUTY „FERRUM" W KATOWICACH II

Odbyło się zwołane przez naczelnego dyrektora huty zebranie pracowników huty, celem zorganizowania Związku rezerwistów koła „Ferrum".

Po przemówieniu naczelnego dyrektora p. Fryderyka Gieszyńskiego, który w treściwych słowach wskazał na konieczność zorganizowania Koła rezerwistów, zebrani prawie wszyscy zgłosili swe przystąpienie, za co naczelny dyrektor zebranym podziękował.

Nadmienić należy, że od czasu, kiedy naczelnym dyretkorem Huty „Ferrum" został p. Fr. Gieszyński, dużo się zmieniło: zorganizowano straż pożarną, która jest już zmotoryzowaną i umundurowaną, dzięki poparciu dyrekcji powstał chór męski i organizuje się orkiestra, odrestaurowano i oddano do dyspozycji „kantynę", gdzie grupuje się całe życie kulturalne Huty.

—o—

30 proc. podwyżki płac

W MŁYNIE ROZENKA I DALCMANA

Robotnicy, zatrudnieni w młynie elektrowalcowym Rozenka i Dalcmana w Sosnowcu zawarli układ zbiorowy pracy z właścicielami młyna, gwarantujący robotnikom do 30 proc. podwyżki płac.

Czeladnicy młynarscy będą zarabiali dziennie 5.60 zł, pomocnicy młynarzy przy czyszczeniu zboża 4.60 zł, pozostali robotnicy 4.40 zł dziennie. Robotnicy pracujący na akord otrzymali 25% podwyżki płac.

—oOo—

Podrożał chleb

W SOSNOWCU

Komisja cennikowa w Sosnowcu ustaliła nowe ceny chleba: 1 kg chleba żytniego z mąki 65% — 32 gr; 1 kg chleba razowego z mąki żytniej 95% — 27 gr; 1 kg chleba sitkowego z mąki żytniej 50—65% — 26 gr. Ceny pieczywa z mąki pszennej — bez zmian.

Ceny te obowiązują od 15 lipca. Są one nieco wyższe od dotychczasowych.

Nie przestrzeganie ich będzie surowo karane.

—oOo—

✕ **ZEBRANIE CZELADNIKÓW RZEŹNICZO - WĘDLINIARSKICH.** W niedzielę o godz. 16 w sali Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Sosnowcu przy ul. Mariackiej 1 (wejście od podwórza) odbędzie się zebranie czeladników rzeźniczo - wędliniarskich, zwołane przez Związek czeladników rzeźniczo-wędliniarskich Zjednoczenia Zawodowego Polskiego filia w Sosnowcu.

✕ **ZGON OFIARY WYPADKU TRAMWAJOWEGO.** W szpitalu powiatowym w Będzinie zmarł 76-letni mieszkaniec Sosnowca, Stanisław Strzałkowski, który — jak już podawaliśmy — padł ofiarą wypadku tramwajowego w Małobądzu.

Likwidacja referatu

INWALIDZKIEGO W BĘDZINIE

Na skutek decyzji władz centralnych został zlikwidowany referat inwalidzki przy starostwie pow. w Będzinie.

Referaty istnieją tylko tam, gdzie w obrębie działalności referatu znajduje się co najmniej 8 tysięcy inwalidów zarejestrowanych.

W powiatach, Będzińskim, Zawierciańskim i Olkuskim, liczba inwalidów nie dochodzi do 6 tysięcy osób.

Obecnie wszystkie sprawy inwalidów wojennych z terenu Zagłębia załatwia referat inwalidzki przy starostwie powiatowym w Kielcach.

—oOo—

Ofiary pracy

W fabryce Hulczyńskiego w Sosnowcu, wydarzył się wczorajszej nocy nieszczęśliwy wypadek. W czasie pracy poparzony został dotkliwie prądem elektrycznym robotnik Jan Horkiewicz. Ofiarę pracy przewieziono do szpitala. Tej samej nocy przewieziony został do szpitala U. S w Sosnowcu, górnik kopalni „Renard", Teofil Pytlewski, który zatruł się gazem w podziemiach kopalni. Stan Pytlewskiego jest b. ciężki.

PROGRAM RADIOWY

PIĄTEK 15 LIPCA

6.15 Audycja poranna 6.20 Muzyka z płyt 6.45 Gimnastyka 11.57 Sygnał czasu 12.03 Audycja południowa 13.50 Wiadomości bieżące 14.00 Transmisja z Krakowa 15.10 Giełda zbożowa i towarowa w Katowicach 15.15 „A ty panie Fabijanie" wesoła audycja dla dzieci 15.30 Rozmowa z chorymi 15.45 Wiadomości gospodarcze 16.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry rozgłośni lwowskiej 16.45 „Sąd pod turniami" felieton 17.00 „Jak spędzić święto?" 17.10 Transmisja z Łodzi 17.50 Wiadomości gospodarcze 18.00 „Sygnały z poza Mlecznej Drogi" pogadanka 18.10 Koncert solistów. Wykonawcy: Aleksander Brachocki — fortepian Leopold Janicki — śpiew, Wojciech Smyk — obój 18.45 Kronika literacka 19.00 Utwory wiolonczelowe w wyk. Tadeusza Kowalskiego 19.20 Pogadanka aktualna 19.30 „Kocha — nie kocha" koncert rozrywkowy 20.55 Pogadanka aktualna 21.00 Transmisja z Krakowa 21.10 „Ostan. piosenkarz Lwowa — Ludwik Ludwikowski" 21.50 Wiadomości sportowe 22.05 Rozmowa ze słuchaczem 22.15 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: orkiestra taneczna „As pik" i Stefania Żytkówna—piosenki.

W TEATRZE

Tristan Bernard spóźnił się na przedstawienie. Woźny uprzedza go, aby nie mącił ciszy, bo pierwszy akt dobiega końca.

— Dlaczego — pyta Bernard — czy wszyscy już śpią?

GŁOSY PUBLICZNE

Robotnicze obozy wypoczynkowe w Ukradzionowie

Otrzymaliśmy poniższy list:

Na obozach robotniczych jestem dopiero pierwszy rok. Słyszałam, że się organizuje jakieś obozy dla robotników z Zakopanem, Gdyni, Okradzionowie, lecz nie interesowałam się tym wcale. Dopiero w tym roku postanowiłam jechać do Okradzionowa i tu zainteresowałam się dokładniej obozami.

Wypytywałam tych, co byli w ub. roku, jak tu jest, czy są zadowoleni. Jedni bardzo chwalili obozy, drudzy odnosili się z rezerwą. Dopiero sama, obserwując życie obozowe, przekonałam się, jakim dobrodziejstwem są obozy dla robotnika polskiego i jego ciężko spracowanych rąk.

Przede wszystkim normalny tryb życia, następnie kąpiele: słoneczna, powietrzna, w rzece, które dodatnio działają na uspokojenie nerwów i pozwalają zapomnieć o codziennych troskach i kłopotach życia w zadymionym Zagłębiu.

Niezatarte wspomnienia pozostawiają po sobie ogniska obozowe, które są zakończeniem mile spędzonego czasu w gromadzie robotniczej. Nadchodzi ostatni dzień. Godzina 6 rano odjazd.

Z żalem żegnamy Okradzionów.

Uczestniczka
Dorota Pawlik

Okr. Izionów, 12.7 38 r.

Z wiarą jednych — niewiarą innych

Jak straż pożarna w Niegowonicach

buduje remizę

Piszą nam z Niegowonic: We wsi Niegowonice, w powiecie Zawierciańskim istnieją różne organizacje o charakterze społecznym, na czoło wszystkich jednak wysuwa się obecnie Ochotnicza Straż Pożarna, jako instytucja wyższej użyteczności.

Straż ta istnieje na tym terenie 17 lat i od czasu swego założenia przechodziła różne koleje. Były więc chwile rozkwitu, wówczas straż miała kasę zasobną w pieniądze i można było nawet myśleć o budowie choćby skromnej remizy na sprzęt strażacki. Wówczas i zapał był wielki wśród ludzi, tak, że myśl taka byłaby poparta nie tylko słownie ale i materialnie. Cóż, kiedy nie było we wsi człowieka, któryby wziął w swe ręce inicjatywę ogółu i do prowadził do jej realizacji.

Po latach pomyślnych nadeszły lata ciężkie, kryzys dał się we znaki i w Niegowonicach, tak, że nie mogło być mowy o podjęciu budowy remizy dla straży choćby w najskromniejszych rozmiarach: Mówiło się wprawdzie wiele na ten temat, dochodziło nawet do starć i różnych incydentów, ale sama budowę spychało się w otchłań zapomnienia w roku na rok. Lepsze jutro nie nadchodziło a straż coraz dotkliwiej odczuwała brak własnego kąta.

Punktem zwrotnym w dziejach straży był rok 1937, kiedy to na naczelnika straży powołano miejscowego nauczyciela p. Tadeusza Rajchla, który niedawno tam przybył. Młody ten człowiek pełen zapału oddawał się całą duszą straży, poświęcając jej wszystkie wolne chwile od pracy zawodowej. Zorientowawszy się w sytuacji w umyśle jego szybko powstała myśl budowy remizy. Nie brakło ludzi dobrej woli czy to w łonie zarządu straży, czy też w miejscowym społeczeństwie, którzy przyklasnęli tej pięknej myśli, ale niestety byli i tacy, co nie wierzyli lub nawet zgoła wrogo się do niej ustosunkowali.

Trzeba było przełamać złą wolę tych ludzi, obojętność innych i ciułać grosz do grosza. Urządzano więc zabawy i różne imprezy, by zebrać pieniądze na rozpoczęcie budowy. Apel do miejscowego społeczeństwa nie przeszedł bez echa, zaczęto zwozić kamień pod budowę remizy. Chętnych jednak nie było zbyt wielu, gdyż w ciągu wielu lat stracili oni wiarę w możliwość budowy, nie też dziwnego, że praca przygotowawcza trwała dość długo.

Nadszedł wreszcie pamiętny dzień 27 czerwca br., kiedy to o ziemię uderzyły kilofy i zaczęły robić miejsce dla przyszłych fundamentów. Dziś po dwóch tygodniach borykania się z trudnościami stoją już zręby murów fundamentalnych, które wymownie świadczą o silnej woli człowieka. Na budową czuwa sam naczelnik straży, chociaż fachowe kierownictwo oddano w ręce miejscowego mistrza murarskiego.

Warto było zobaczyć z jakim niedowierzaniem patrzyli ludzie na pierwsze poczynania straży, jedni kiwali głowami, inni to i kiwać nie chcieli, sądząc z dnia na dzień, że praca zostanie przerwana. A tu z każdym dniem przybywa kawałek muru, a obecnie i gmina przyszła z pomocą, dając do pracy ludzi z zastępczej służby wojskowej.

W okresie prac żniwnych budowa zostanie przerwana, jak również z powodu wyjazdu naczelnika na wywczasy letnie, a w początkach września — ma się odbyć poświęcenie budowy i da Bóg dalsze wznoszenie murów. Oby doprowadzenie budowy mogło jak najszybciej dojść do skutku, bo brak remizy odczuwa się nie tylko ze względu na potrzeby straży; budynek ten bowiem ma spełniać daleko większą rolę we wsi. Ma on skoncentrować w sobie całe życie organizacyjne, społeczne i oświatowe wsi. Tu bowiem będą się odbywały odczyty, przedstawienia, zabawy i zgromadzenia, gdyż we wsi nie ma ani jednej sali w której by można było się zgromadzić w zimie lub w porze deszczowej.

Obserwator

KRONIKA ZAWIERCIA

× ŚWIĘTO CHORYCH W ZAWIERCIU. Stowarzyszenie pań miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Zawierciu, corocznym zwyczajem urządza „święto chorych". Jak ub. lat i w br. święto chorych w Zawierciu zostanie urządzone w dniu 19 bm. Za naszym pośrednictwem panie Wincentki zawiadamiają zainteresowanych, że spowiedź św. dla ciężko chorych odbędzie się w mieszkaniach, w poniedziałek 18 bm.. Chorzy, których stan zdrowia pozwala na opuszczanie mieszkania — spowiadać się mogą w kościele również w dniu 18 bm. w godzinach rannych. Chorzy, pragnący wziąść udział w święcie, winni zgłosić nazwiska w kancelarii parafialnej jeszcze dzisiaj. Przy zgłaszaniu należy podać dokładny adres chorego.

× ZA ZNIEWAŻENIE POLICJANTA. Onegdaj stanął przed sądem grodzkim w Zawierciu mieszkaniec wsi Mrzygłód, powiatu Zawierciańskiego, Aleksander Pawlik, oskarżony o słowne znieważenie poster. Stanisława Patersa z Mrzygłodu. Po przesłuchaniu świadków sąd skazał Pawlika na areszt z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata.

× ZARZĄD INWALIDÓW WOJENNYCH. Odbyło się konstytucyjne posiedzenie nowowybranego zarządu Zw. inwalidów wojennych w Zawierciu. Zarząd ukonstytuował się następująco: prezes — Maciej Pleban (ponownie), wiceprezes — Jan Achtelik, sekretarz — Franciszek Gasiński, skarbnik — B. Drelszek, członkowie zarządu: Gustaw Kobylecki, Ignacy Mizerski, B. Gała. Komisja rewizyjna: przewodniczący — T. Stosik, członkowie: Michalski, Maga i Pałka.

× SKAZANIE WĘGLOKRADÓW. Przed sądem grodzkim w Zawierciu stanęli nieletni złodzieje węgla Adam Kita i Zygmunt Markiewicz, oskarżeni o kradzież węgla z pociągu towarowego na linii Zawiercie — Łazy. Po przesłuchaniu świadków, sąd skazał małoletnich złodziei kolejowych na umieszczenie w zakładzie poprawczym z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

W innej sprawie niejaki Fiutek, zawodowy węglokrad za kradzież węgla z pociągu, został skazany na 6 miesięcy więzienia.

KRONIKA OLKUSZA

Sołtys padł ofiarą

OSZUSTWA RZEKOMEGO URZĘDNIKA

Do sołtysa wsi Biały Kościół koło Ojcowa, Józefa Litewki, przyjechał samochodem przed paroma miesiącami nieznany osobnik i przedstawiwszy się za urzędnika Banku Polskiego z Krakowa, zakwestionował 6 sztuk obligacyj pożyczki konwersyjne z r. 1924. Osobnik ten zabrał obligacje rzekomo celem przesłania ich do Warszawy dla ustalenia większej wartości, wydając sołtysowi kwity z pieczęciam. Banku.

Po pewnym czasie Litewka zgłosił się do oddziału Banku Polskiego w Krakowie z kwitami rzekomego urzędnika. W Banku oświadczono mu, że padł ofiarą oszustwa. Pieczęcie na kwitach były sfałszowane.

× NOWE OGNISKA PRYSZCZYCY. Na terenie gm. Ogrodzieniec skonstatowano nowe ogniska pryszczycy. Walka z tą zaraźliwą chorobą trwa w dalszym ciągu na terenie pow. Olkuskiego, przy czym największe nasilenie znajduje się nadal w gminie Minoga.

× NAJBIEDNIEJSZE DZIECI Z BOLESŁAWIA NA PÓŁKOLONII. Na terenie pow. Olkuskiego urządzono ogółem 21 kolonij i półkolonij dla 1420 dzieci. Jedną z takich półkolonij prowadzi Zw. Pr. Obyw Kobiet w Bolesławiu pod Olkuszem dla 250 dzieci bezrobotnych. Półkolonia ta specjalnie zasługuje na uwagę, obejmuje ona bowiem najbiedniejszą dziatwę pow. Olkuskiego, której rodzice pozbawieni są pracy wskutek zatopienia kopalń.

× HARCERZE Z KARTUZ NA WYCIECZCE. Onegdaj bawiła w Olkuszu, Pieskowej Skale i Ojcowie wycieczka harcerzy z Kartuz, w liczbie 18 starszych chłopców. Harcerze z Kartuz w liczbie 60 są obecnie na obozie w Dubiu k. Krzeszowic. Wszyscy chłopcy trzymają się dobrze, są zdrowi i opaleni. Wszyscy oni wraz z kierownikiem dr Jerke, przesyłają pozdrowienia swoim w Kartuzach.

× POMOC DOTKNIĘTYM KLĘSKĄ GRADOBICIA. Dzisiaj o godz. 11 przed poł. w sali Rady powiatowej w Olkuszu odbędzie się zebranie organizacyjne, na którym powołany zostanie do życia powiatowy komitet pomocy dotkniętym klęską gradobicia w pow. Olkuskim. Komitet tworzy p. starosta Mądala.

Przez śmierć do życia

Ofiary dla dobra ludzkości

Męczennicy wiedzy medycznej

Z licznych gałęzi wiedzy najobfitsze bodaj żniwo śmierć wśród swoich adeptów zbiera medycyna. Ratując życie ludzkie, poświęcają uczeni lekarze własne zdrowie, ulegając częstokroć śmiertelnym wypadkom.

Historia przekazała nam nazwiska tych męczenników wiedzy, których ciche bohaterstwo mało jest, niestety, ogółowi znane.

Kto wie np. o bohaterstwie Jamesa Caroll'a i Jesse W. Lazeara, członków ekspedycji naukowej, wysłanej na Kubę w 1900 r. w celu zbadania istoty żółtej febry. Chcąc udowodnić słuszność twierdzenia, że ukłucie komara jest powodem zakażenia James Caroll podał się ukłuciom moskitów. Zapadł na żółtą febrę, ale odporny organizm przezwyciężył chorobę, natomiast Lazear przypłacił niebezpieczny eksperyment śmiercią. W Austrii dr Guido Holzknecht, wielki rentgenolog, wystawił się dobrowolnie na działanie promieni Rentgena, co doprowadziło, mimo iż dobrze z tego zdawał sobie sprawę, do bolesnych owrzodzeń a wreszcie do śmierci.

Japonia pochlubić się może wspaniałą postacią lekarza, Hideyo Noguchi, któremu po wielu latach dociekań i żmudnych badań udało się wyodrębnić zarazki żółtej febry. Gdy chorobę tę wytępiono na zachodniej półkuli, Noguchi zorganizował wyprawę do Afryki, gdzie żółta febra szerzyła spustoszenie wśród ludności tubylczej i napływowej. Walka z febrą w Afryce skończyła się porażką dzielnego Japończyka. Jak wielu jego poprzedników i następców zapadł na żółtą febrę i zmarł.

A ileż męczeństwa jest w tragicznej postaci angielskiego lekarza Johna Huntera, jednej z największych sław medycznych na wyspach brytyjskich. Hunter poświęcił się badaniu chorób wenerycznych. Przypadkowo zaraził się rzeżączką, lecz chcąc dokładnie studiować tę chorobę, dobrowolnie i po bohatersku nie poddawał się leczeniu. Zmarł w parę lat później na bolesną dusznicę.

Podobnym typem lekarza był dr Erlich, który większą część swego życia poświęcił badaniu straszliwej choroby syfilisu. Niestrudzony ten badacz zmarł w nędzy i opuszczeniu, zwalczany zajadle przez przeciwników swojej teorii naukowej, którą dopiero po śmierci znakomitego lekarza uznano za zbawienną i słuszną. Śmiercią okupił pęd do wiedzy lekarz hiszpański Andrzej Wezaliusz (1514—1564), zwany ojcem nowoczesnej anatomii. Jako lekarz na dworze króla Filipa II został skazany na śmierć za wykonanie sekcji. Filip II zmienił wyrok na przymusową pielgrzymkę do Jerozolimy. Lekarz hiszpański odbył tę wędrówkę, ale w drodze powrotnej okręt rozbił się w pobliżu wyspy Zante, na której uczony zmarł z głodu i wyczerpania.

Nieśmiertelną sławę zyskało francuskiemu lekarzowi Renee Teofilowi Hiacyntowi Laennec'owi wynalezienie słuchawki lekarskiej. Kończąc swe dzieło o „pośrednim osłuchiwaniu", Laennec popadł w rozstrój nerwowy. Zmuszony do wypoczynku odzyskał zdrowie, niestety, na krótko. W parę lat później zmarł na gruźlicę. Węgry wydały dra Ignaza Philipa Sammelweissa. Odkrył on przyczynę gorączki połogowej. Próby wprowadzenia antyseptyki w zakładach położniczych przez Semmelweisa narażały go na sprzeciwy, a często na drwiny ze strony kolegów. Walcząc z niesłychanymi trudnościami i opozycją zapadł na chorobę umysłową. W międzyczasie zaciął się w palec podczas operacji, uległ zakażeniu septycznemu, z którym tak zajadle walczył w zakładach położniczych.

Nie można pominąć milczeniem włoskiego lekarza Tytusa Carbone, który poświęcił się badaniom nad anatomią patologiczną. W czasie sekcji zaraził się gorączką maltańską, na którą zmarł w Mediolanie w 1904 r.

Nazwiska wymienionych lekarzy nie wyczerpują długiej listy naukowców-medyków, którzy swe życie poświęcili dla dobra ludzkości. Jest ich wielu. W szpitalach i laboratoriach całego świata wre ciągła uporczywa walka o życie człowieka, w toku której ofiarą padają również lekarze.

Abonament Nr. 15.000 zarejestrowany

SZCZĘŚLIWY ZDOBYWCA OTRZYMA W TYCH DNIACH MOTOCYKL

Jak się dowiadujemy, liczba nowych abonentów Polskiego Radia zarejestrowanych w czerwcu i pierwszych dniach lipca br. przekroczyła ostatnio i przy tym dość znacznie pozycję 15.000. Wobec tego, że dla abonenta 15.000 druga letnia akcja motoryzacyjno-radiofonizacyjna Polskiego Radia prowadzona pod hasłem: „W drodze do miliona" przewiduje upominek w postaci motocykla, przeto w tych dniach motocykl wręczony zostanie abonentowi, którego zgłoszenie otrzymało numer 15.000.

Obecnie więc, wobec znacznego codziennego przyrostu nowych abonentów zbliżamy się szybko do nowej premiowanej pozycji abonenta nr. 30.000 dla którego Polskie Radio przeznaczyło piękny czteroosobowy samochód. Istnieje wszelkie prawdopodobieństwo, że kartoteki Polskiego Radia już w niedługim czasie zapiszą nową pozycję zgłoszeń nowych abonentów w okresie letnim.

Kto zatym nie jest jeszcze abonentem Polskiego Radia niech nie zwleka. Zdobycie samochodu nie wymaga żadnego wysiłku: wystarczy zgłosić się do najbliższego urzędu lub agencji pocztowej, opłacić abonament za miesiąc lipiec, lub, jeżeli zgłoszenie wypadnie po 15 lipca — za miesiąc sierpień br. i zawiadomić o tym Polskie Radio, adresując: Polskie Radio, Akcja „W drodze do miliona", Mazowiecka 5, Warszawa I.

W zawiadomieniu należy podać imię i nazwisko, zawód właściciela karty rejestracyjnej, jego adres, urząd lub agencję pocztową, datę rejestracji i numer karty rejestracyjnej. To wszystko wystarczy wymienić na karcie pocztowej.

Zbrodnia pijanego szaleńca

Siedem strzałów w restauracji

Krwawą zbrodnię popełniono w środę wieczorem w jednym z szynków w Krakowie. W restauracji zamordowano dwu robotników, a sprawca zbrodni popełnił samobójstwo.

Na ul. Rzeźniczej tuż obok rzeźni miejskiej stoi jednopiętrowy domek. Na parterze mieści się szynk, na pierwszym piętrze mieszkają pracownicy rzeźni.

O godz. 6 po południu do szynku przyszli dwaj pracownicy rzeźni: 40 letni Michał Jaśkaniec, t. zw. halmistrz, dozorujący robotników rzeźni oraz robotnik 48 letni Albin Bobak.

Zamówili piwo i usiedli przy stole do kart wraz z właścicielem szynku p. Stogerem.

W pewnej chwili gdy właściciel restauracji nalewał przy bufecie piwo dla innych klientów, wszedł na salę jeszcze jeden pracownik rzeźni 40 letni Piotr Różycki. Był nietrzeźwy. Zażądał butelki wódki za 55 groszy.

Właściciel oświadczył, że za tę cenę nie ma flaszki.

Nagle Różycki dobył rewolweru i strzelił siedem razy w stronę siedzących przy stole kolegów.

Stoger ukrył się za ladą i wyskoczył stamtąd dopiero gdy zorientował się, że Różycki wystrzelił już wszystkie naboje.

Różycki zaczął uciekać.

Pogonił za nim Stöger oraz robotnik Bobak, który trafiony kilkoma kulami padł trupem na ulicy u drzwi szynku. Jaśkaniec zginął na miejscu.

Różycki zbiegł do swego mieszkania, gdzie zabarykadował się.

Po wyważeniu drzwi znaleziono Różyckiego w kałuży krwi z przeciętym gardłem i żyłami w przegubach rąk.

W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Jaśkaniec osierocił żonę i czworo dzieci w wieku od 8 do 17 lat.

Bobak osierocił żonę i troje dzieci w wieku od 12 do 18 lat.

Różycki ma żonę i 19 letniego syna.

Na razie nie zdołano ustalić dokładnie, co było podłożem zbrodni.

Różycki miał 15 lipca opuścić służbowe mieszkanie, gdyż został przeniesiony z rzeźni do zakładu oczyszczania miasta.

Podobno na tym tle żywił nienawiść do Jaśkańca, jako swego przełożonego, przypuszczając, że on stał się przyczyną jego przeniesienia.

Różycki przebywał w ubiegłym roku w zakładzie dla umysłowo chorych w Kobierzynie. Czynu swego Różycki dopuścił się być może w szale.

Łódź podwodna

NA GŁĘBOKOŚCI 110 METRÓW

Przy jazdach próbnych włoskiej łodzi podwodnej „Galvani" ustalono, że może się ona zanurzyć do głębokości 110 metrów. Jest to, jak dotychczas, rekord głębokości osiągnięty przez łódź podwodną.

118-letnia

CZEKA NA ŚMIERĆ

118-letnia mieszkanka jugosłowiańskiego miasteczka Valjevo udała się przed paru dniami do miejscowego kościoła i tutaj zamówiła dla siebie mszę żałobną. Następnie udała się do grabarza na miejscowym cmentarzu i nie tylko zamówiła wykopanie dla siebie grobu, ale zapłaciła za jego wykopanie, wybrała odpowiednie miejsce i skontrolowała, czy robota ta jest dobrze wykonana. Nie dość na tym, bo u jednego ze stolarzy zakupiła będącą na składzie trumnę.

Na zapytanie sąsiadów, dlaczego wykonuje wszystkie te czynności, odpowiedziała, że w ostatnich czasach czuje zbliżającą się śmierć, tak jak wyczuwa się zbliżanie jakiegoś stworzenia, a ponieważ nie ma krewnych, chce załatwić wszystko sama.

NA CENTRALNĄ TARGOWICĘ W MYSŁOWICACH spędzono od dnia 5 do 11 bm.: wołów—8, buhai—58, krów—416, jałówek—55, świń—1017, cieląt—182, razem—1738 szt. zwierząt. Płacono w dniu 11 bm. za 1 kg żywej wagi za nierogaciznę (ceny loco targowica łącznie z kosztami handlowymi) od 0.85 do 1.18 zł.



ZAWODY SZYBOWCOWE W MASŁOWIE

W ub. niedzielę rozpoczęły się w Masłowie pod Kielcami VI krajowe zawody szybowcowe do których stanęło 36 zawodników. Na zdjęciu szybowce typu: „Orlik" „PWS" „S. G." biorące udział w zawodach.

Zbrodnia pod wpływem kryminalnych filmów i kryminalnej literatury

Straszną zbrodnię popełniono w tych dniach w Zagrzebiu. Śledztwo ustaliło, że zbrodni tej dopuścili się dwaj chłopcy, jeden w wieku lat 19. a drugi 14. Mianowicie w późnych godzinach wieczornych do jednego z garażów przyszli z twarzami bardzo wesołymi i poprosili jednego z szoferów, by pokazał im, w jaki sposób kieruje się autem.

Skoro szofer usiadł przy kierownicy, nie przypuszczając oczywiście nic złego w prośbie chłopców, jeden z nich uderzył go w głowę młotem. Następnie wyciągnęli go z auta i tutaj zabili go przez zadanie mu całego szeregu ciosów narzędziami garażowymi, a także pchnięciami noża.

Obydwaj złożyli ciało zamordowanego szofera w kącie garażu, a następnie wsiedli do auta i odjechali.

Policja zaraz rozpoczęła akcję celem ujęcia zbrodniarzy, która w krótkim czasie dała pożądane wyniki.

Okazało się, że w kilka godzin później ze strachu przed następstwami swego czynu porzucili auto na drodze, a następnie usiłowali uciec pieszo. Przy aresztowaniu przyznali się oni do winy, opowiadając chętnie szczegóły morderstwa. Obydwaj są synami zamożnych obywateli, ogólnie znanych i szanowanych. Na zapytanie, skąd wpadli na pomysł tak strasznej zbrodni, odpowiedzieli, że popełnili ją pod wpływem sensacyjnych filmów i czytania kryminalnych powieści, zaś na pytanie, jaki cel miała ich zbrodnia — nie umieli odpowiedzieć.

Najwyższy podatek

SPADKOWY W POLSCE

W najbliższym czasie uiszczona ma być nienotowano jeszcze dotąd pod względem wysokości opłata spadkowa. Obecnie trwają narady władz skarbowych dla ustalenia wartości schedy, pozostawionej przez jednego z najbogatszych ludzi w Polsce, zmarłego w rb. ks. Henryka von Pless. Prawdopodobnie podatek skarbowy, wymierzony rodzinie zmarłego księcia, która przyjmie olbrzymie obiekty na Górnym Śląsku, wyniesie około 7 milionów złotych.



POŁOŻENIE KAMIENIA WĘGIELNEGO POD PAWILON POLSKI NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ W NEW-YORKU

Ambasador Rzeczypospolitej w Stanach Zjednoczonych Jerzy Potocki położył kamień węgielny pod budowę pawilonu Polskiego. Na zdjęciu — po prawej — ambasador Potocki — w środku — komisarz generalny wystawy Stefan Ropp.

SPORT

Z KIM SPOTKAJĄ SIĘ JUNIORZY RKS „CZARNI" W MECZU O MISTRZOSTWO POLSKI?

Po pierwszej rundzie piłkarskich mistrzostw juniorów, do dalszych rozgrywek zakwalifikowali się Unia (Lublin) po zwycięstwie nad mistrzem Stanisławowa, Warta po zwycięstwie nad Gwiazdą (Pomorze), WKS Grodno; mistrz Warszawy — Pwatt, Zagłębie (wobec niestawienia się mistrza Śląska do wyznaczonego meczu), Wołyń oraz mistrzowie juniorów Lwowa i Krakowa — jako zeszłoroczni finaliści.

Druga runda rozpocznie się 24 bm.

W rozgrywkach zmierzą się: Pogoń (Równe) z WKS Grodno, PWATT z poznańską Wartą, mistrz Zagłębia — RKS Czarni z mistrzem Krakowa i Unia (Lublin) z mistrzem Lwowa.

Zaznaczyć należy, że mistrz Śląska został w dniu wczorajszym wyłoniony, wobec czego PZPN może nakazać powtórzenie niedoszłego meczu, co zasadniczo krzywdziło by Okręg Zagł., który wyłonił mistrza w terminie.

ŁÓDŹ ZABIEGA O WYŁĄCZENIE CZĘSTOCHOWY Z ZAGŁĘBIOWSKIEGO OZPN

Zgodnie z uchwałą walnego zgromadzenia zarząd PZPN przystąpił do przeprowadzenia zmian zasięgu działalności poszczególnych okręgów. Zarząd PZPN zwrócił się do ŁOZPN o wypowiedzenie się w sprawie ewentualnych zmian w dotychczasowych granicach działalności okręgu łódzkiego, proponując odłączenie od związku łódzkiego klubów znajdujących się w Koninie, Kole i Kaliszu, a więc z terenów odłączonych od województwa Łódzkiego a przydzielonych już do województwa Poznańskiego, a w zamian za to chce przydzielić Łodzi kluby z Radomia i Wielunia.

Łódź godzi się bez zastrzeżeń na Radomsko ma jednak kłopot z Wieluniem natury organizacyjnej (trzebaby utworzyć specjalną grupę rozrywkową).

ŁOZPN prosi jednak, aby w zamian za poważny Kalisz, dołączyć Częstochowę, leżącą na terenie działalności Okręgowego Urzędu WF i PW w Łodzi.

PRZYKRA PORAŻKA JĘDRZEJOWSKIEJ

W mistrzostwach tenisowych Rzeszy odbywających się obecnie w Hamburgu spotkała nas przykra niespodzianka, gdy Jędrzejowska została pokonana przez młodą Angielkę Lumb po zaciętej walce 4:6, 6:2, 8:10. Natomiast mile rozczarował Baworowski, bijąc po zaciętej walce pogromcę Henkla Francuza Pelizze 5:7, 1:6, 6:1, 6:4, 6:2. Baworowski grał początkowo słabo, ale potem się rozegrał i panował na placu.

U LEKARZA

— Ile wynosiła pana maksymalna waga?
— 137 kilo.
— A minimalna?
— Dwa i pół kilo!

SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4 Tel. 61064. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 61073

Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 6 — 7.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na I-ej stronie, względnie przed tekstem 1 zł.; w tekście 60 gr.; za tekstem 45 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 gr. za wyraz, ogłoszenia drobne zawierające ponad 20 wyrazów 20 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt 70 mm: w niedzielę i święta 25% drożej. Układ tabelaryczny 20% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca Administracja nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA. Po 10 wyrazów w każdem kosztują:
30 drobnych ogł. 20 zł.
20 drobnych ogł. 13.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 5 g.

Oddziały „Kurjera Zachodniego": BĘDZIN, Małachowskiego 7, tel 713.91. — DĄBROWA, ul. Sobieskiego, róg 3 Maja p. J. Góralski —GRODZIEC, Kiosk p. Łacińskiego KIELCE, Sienkiewicza 4.—ŁAZY, Władysław Jaworski.—OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Kordaszzewskiego, — STRZEMIESZYCE, księgarnia W. Bagińskiej.—ZAWIERCIE, 3 Maja 29.—ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy.—ŻARKI, Fr. Cacoń — MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego PILICA, Rynek, Jaworski. — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27. — KAZIMIERZ-PORĄBKA, ul. Wiejska 13, Leon Mączka.

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD. — — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" w SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4 — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.